10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | **Nr. 26.**

Kraków, niedziela 2 lutego 1941 r.

Stuletni pokój.

Europa na przełomie.

Na marginesie mowy Hitlera.

Kraków, 1 lutego.

Kanclerz Rzeszy zabrał przedwczoraj głos, wygłaszając wielką mowę, w której ponownie rozprawił się z wrogami Niemiec i to zarówno z tymi, którzy prowadzą obecnie wojnę jak i z tymi, którzy otwarcie okazują sympatję dla demokracyj.

Także i ta mowa wzbudziła **głośne echo i została przyjęta z wielką uwagą na całym świecie**, a zwłaszcza w Anglji. Już przed wojną w ślad za wywodami kanclerza Rzeszy Niemieckiej postępowały ważne czyny, a po doświadczeniach obecnej wojny, wiele ze słów Hitlera zostanie zamienionych w czyn. Szef rządu brytyjskiego wie dobrze, że **poza temi słowami nie kryją się żadne puste groźby** i jeżeli Hitler ponownie zaznaczył, iż Niemcy nie przespały zimy, lecz zbroiły się, aby pokonać przeciwnika, to

można być przekonanym, że tak faktycznie jest.

Rok temu o tej samej porze próbowano tu i ówdzie komentować wywody niemieckiego Kanclerza Rzeszy i powątpiewać w jego twierdzenia. Ci wszyscy, którzy dali się pouczać tego rodzaju swawolnym komentatorom i godzili się na ich zapatrywania co do wojny i jej przebiegu, później gorzko się rozczarowali. **Francja załamała się!**

W międzyczasie z tamtej strony granicy, przedewszystkiem tam, gdzie przeceniano jeszcze potęgę Wielkiej Brytanji, wystąpiło na jaw niemałe otrzeźwienie. Już nie bagatelizowano słów Hitlera, **a jego wywody traktowano bardzo poważnie.** Tym razem niewiele jest do tłumaczenia w słowach niemieckiego szefa rządu. **Jego wywody nie pozostawiają nic do życzenia, co się tyczy jasności i precyzji.** W czasach wojennych ta szczerość zawiera w sobie wielkie korzyści, także i dla przeciwnika po drugiej stronie frontu, który niezawsze może sobie zdać sprawę z tego, gdzie stoi nieprzyjaciel, co on robi i co myśli.

Agenci i emigranci — okazało się to w ciągu obecnej wojny — niezawsze mówili prawdę, przeważnie

widzieli wszystko tak, jak chciał tego ich rozkazodawca, a nie tak, jak było w istocie.

Usiłuje się przedstawić Niemcy jako osłabione i zmęczone zapasami. Mówiło się, że wystąpiła na jaw dezorganizacja, rywalizacja i brak kierunku, a przedewszystkiem, że trwałość osi pozostawia wiele do życzenia. **To były najwybitniejsze hasła podczas zimy, przy pomocy których operowano w prasie i w radjo nieustannie.** Ale obok tych, którzy sami usiłują budować dla siebie „wioski potemkinowskie", jest w Anglji wiele osobistości, które myślą inaczej a przedewszystkiem **nie ulegają złudzeniom.** Do takich należy m. in. znany dziennikarz angielski **Ward Price.** Stoi on dzisiaj w rzędzie tych, którzy ostrzegają i podnosi przy każdej okazji głos, aby

zwrócić uwagę narodu brytyjskiego i rządu brytyjskiego na ważne błędy.

Do takich błędów należy również także i przekonanie, że Anglja jest w stanie przejść do ofenzywy i to zupełnie niezależnie od wydarzeń wojennych w Afryce północnej, gdzie Anglicy uzyskali częściowo sukcesy. Ward Price ostrzega pewnych marzycieli przed urojeniem, jakoby Anglja mogła przy korzystnych okolicznościach wysadzić wojska na kontynencie i podjąć bezpośrednio walkę z nieprzyjacielem. Ward Price mówi o niemieckiej armji, jako o sieci pająka, w którą muszą się złapać najodważniejsi nawet. Ta sieć pajęcza pokrywa dzisiaj już większą część Europy i **każda próba przerwania jej na którémkolwiek miejscu oznacza samobójstwo.**

Z trudem zorganizowana armja brytyjska nie mogłaby sprostać takiemu eksperymentowi. Jedyną nadzieją, którą żywi także i Ward Price, stanowi czas. Z nim się liczy, on jest tem zaczarowanem słowem, które czaruje niektórych Brytyjczyków.

Hitler nie jest człowiekiem, któryby nie brał pod uwagę każdej możliwości.

W swej mowie zaznaczył on, że każda możliwość jest poważnie rozpatrywana przez kierownictwo Rzeszy tak, **że nieprzyjaciel nie może Niemcom zgotować żadnej niespodzianki.** Także i pomoc Ameryki, której wzmocnienia ciągle domagano się, stanowi przytem ważny czynnik. Kanclerz Rzeszy nie zajmował się dokładnie Ameryką, ale miejsca, w których zajął stanowisko odnośnie do pomocy amerykańskiej, są dość wyraźne i **nie mogą być źle zrozumiane z tamtej strony Oceanu.**

Dochodzi do tego zapowiedź na wiosnę wojny łodzi podwodnych. Hitler wskazuje przytem na sukcesy, które już dotychczas uzyskały niemieckie łodzie podwodne w blokadzie wyspy i w zatapianiu nieprzyjacielskiego tonażu handlowego i wojennego. **Można sobie zatem wyobrazić, jak wielkiem będzie zastosowanie łodzi podwodnych na wiosnę.**

W Anglji wyliczono w ostatnich czasach Hitlerowi rzekomo dokonane błędy. Do błędów tych należało już swego czasu obsadzenie Danji, Norwegji, Holandji i Belgji. Potem jednak nawet najbardziej zaślepieni nieprzyjaciele reżimu narodowo-socjalistycznego musieli się przekonać w dalszym ciągu wojny, że

rzekome błędy były wielkiem korzyściami dla zamieszanych w wojnę Niemiec.

Dzisiaj, jak to podkreślił Hitler, norweskie pokłady rudy znajdują się w rękach niemieckich, a Niemcy nie pozwoliły się również odciąć od dowozu nafty.

Żadnej benzyny! Także i to było hasłem, które w międzyczasie straciło na aktualności.

Tak, jak w Niemczech wrogowie narodowego socjalizmu podczas walki o władzę popełnili błąd, nie doceniając ruchu Adolfa Hitlera, tak samo obecnie niektóre demokratyczne państwa ulegają złudzeniom, że Niemcy w istocie rzeczy muszą być słabe po 17 miesiącach wojny. Hitler poruszył także i ten temat, podkreślając, że **nieprzyjacielowi nie chodzi tyle o zniszczenie narodowego socjalizmu, ile o rozbicie całej Rzeszy niemieckiej.** Jako przykład przytoczył on wojnę światową, w której Anglicy mieli również na oku zniszczenie tak dalece innych Niemiec.

Hitler powiedział to zapewne nie ze względów wewnętrzno-politycznych, gdyż spogląda on na zjednoczony naród, ale zaznaczył to, ponieważ w świecie demokracyj panuje ciągle jeszcze mniemanie, że Anglja prowadzi tę wojnę wyłącznie przeciwko narodowemu-socjalizmowi i przeciw włoskiemu faszyzmowi.

Na tem miejscu zbiegają się w mowie kanclerza Rzeszy światowe problemy socjalne z obecną walką o nowy porządek w starej części świata, która nazywa się Europą. Hitler nie omieszkał przedstawić swych celów wojny, które nastawione są na zupełnie nowa Europę, na utworzenie nowej aryjskiej rodziny ludów, twórczych Europejczyków, przy wykluczeniu żydowszczyzny.

Tutaj zarysował się już wyraźniej, niż kiedykolwiek przedtem, nowy program,

rzucony przez Hitlera po dokładnem rozważeniu, tak, jak się wyłania z obecnej sytuacji światowej. Jak on zaznaczył, na korzyść ciągle niepokojonej wojnami części świata i jej ludności. Jest to pewnego rodzaju program kolektywny, z którego wyłaniają się tylko poszczególne punkty. Gdy jednak uda się doprowadzić tę wojnę do zwycięskiego zakończenia, **przyjmie on wyraźniejszy kształt i będzie rozbudowany.**

Mapa Europy zmieniła się gruntownie w ciągu ostatnich 17 miesięcy. Rok 1941 przyniesie napewno dalsze zmiany i to zmiany, które nietylko będą miały decydujący wpływ na wynik wojny, ale także i to przedewszystkiem na nowe ukształtowanie kontynentu europejskiego, którego ludy tęsknią do stuletniego pokoju. Pokój ten może im przynieść więcej, niż ostatnie 20 lat, żywiące w sobie zarodki wojny.

Obserwator.

Włochy pod wrażeniem mowy Hitlera.

W całych Włoszech wysłuchano mowy z olbrzymiem napięciem.

(=) **Rzym**, 1 lutego. **Mowa kanclerza Hitlera, transmitowana przez radjo włoskie bezpośrednio z Pałacu Sportowego i wysłuchana przez wszystkich Włochów, władających językiem niemieckim, a zwłaszcza Niemców zamieszkałych we Włoszech z ogromnem napięciem, spotkała się w kołach politycznych we wszystkich swoich szczegółach z żywą aprobatą i niezwykłą sympatją dla kanclerza.**

Podkreślają tu nietylko niezwykle **trafne argumenty przeciwko polityce Anglji,** która jedynie przy pomocy systemu przemocy była w stanie wywalczyć swoje imperjum oraz utrzymać je przez sztucznie wywoływaną przez siebie dezorganizację kontynentu europejskiego, ale także **niezmiernie cięte wywody i drastyczne argumenty na temat zacofanej angielskiej polityki społecznej,** znajdującej się wciąż jeszcze w powijakach, i której pewne poczynania, zrodzone z przymusowej sytuacji wojennej zostały już oddawna prześcignięte przez odnośne instytucje w państwach totalistycznych.

Silne wrażenie wywarło nadto oświadczenie kanclerza Hitlera na temat **olbrzymich, nie dających się z niczem porównać rozmiarów zbrojeń niemieckich, dalej ostrzeżenie pod adresem Stanów Zjednoczonych oraz stwierdzenie kanclerza, że Anglja na każdym kroku gdzie się tylko pojawi będzie atakowana i bita przez Niemcy.**

Radjo włoskie, które już we czwartek wieczór podało komentarze do tego przemówienia stwierdziło, że motywy moralne i historyczne, jakie spowodowały obecną wojnę **są dla Niemiec i Włoch identyczne.** To wszystko co powiedział kanclerz Hitler, **odnosi się również do Włoch.**

Jego wywody na temat polityki zdobywczej Anglji oraz stwierdzenie faktu, że angielskie imperjum światowe może trzymać się tylko przy pomocy gwałtownych metod, są nie do zbicia, podobnie jak i wywody na temat zacofanej polityki społecznej Anglji. Postęp społeczny jest rzeczywiście **jednym z najważniejszych powodów nienawiści Anglji w stosunku do państw totalistycznych.**

Szczególnie znamienne są słowa Hitlera na temat wydarzeń tegorocznych, mających na celu przywrócenie pokoju w świecie przez złamanie Anglji. Wkońcu na specjalne podkreślenie zasługuje pełne i absolutne zaufanie kanclerza Hitlera do narodu włoskiego.

Prasa rumuńska z okazji rocznicy 30-go stycznia.

(=) **Bukareszt**, 1 lutego. **Mowa kanclerza Hitlera wywołała w prasie rumuńskiej bardzo silny oddźwięk.**

I tak dziennik **„Poranca Vremi"** podkreśla w artykule wstępnym, że 8-letnie przywództwo, sprawowane przez Adolfa Hitlera, nadało zupełnie nowe oblicze nietylko Niemcom, ale także reszcie Europy, oraz zapoczątkowało nową epokę historyczną. Adolf Hitler jest reprezentantem nowej idei europejskiej, dzięki której cywilizacja europejska uzyskała nowe źródło żywotne.

Dziennik **„Actiuner"** oświadcza, że żadnemu innemu narodowi w historji nie udało się w tak krótkim czasie wznieść się z upokarzającej pozycji, spowodowanej takim pokojem, jak pokój wersalski, na najwyższy stopień sławy wojennej.

Dziennik **„Curentul"** podkreśla, że Rumunja jest silnie przekonana, iż swoje prawa może odzyskać tylko u boku Niemiec.

Organizacja Europy niewątpliwem następstwem obecnej wojny.

(=) **Genewa**, 1 lutego. **Varrand Laurent w artykule pt. „Odbudowa Europy", zamieszczonym na łamach „Journal'a", omawia m. in. polityczne znaczenie współpracy niemiecko-francuskiej i stwierdza na ten temat, co następuje:**

„My jesteśmy Francuzami, wszystkie zagadnienia, oraz problemy sytuacyjne oceniamy wyłącznie z francuskiego punktu widzenia. Francja jest jednak częścią składową kontynentu europejskiego. Narody europejskie mogły w ciągu wieków prowadzić ze sobą wojny, mogą one jeszcze teraz ze sobą walczyć, niemniej są one odgałęzieniami wspólnego pnia rasowego, zbliżonemi do siebie położeniem geograficznem, historją, obyczajami i tradycjami, wreszcie sztuką i nauką.

Poza obrębem korporacyj w stosunkach wewnętrznych króluje niepodzielnie chaos. To samo da się powiedzieć o stosunkach na nizinie europejskiej Nie wolno sądzić, że jeżeli stosunki niemiecko-francuskie będzie się rozpatrywać w ramach tej europejskiej odbudowy, zamiast puścić je na niebezpieczne wody polityki, uda się uniknąć wiele niewątpliwych nieporozumień, rozczarowań i komplikacyj, z powodu których należałoby conajmniej wyrazić ubolewanie. **Zorganizowanie kontynentu europejskiego jest nieuniknionem następstwem toczącej się obecnie wojny".**

Aktywność komunistów w Anglji.

(=) **Sztokholm**, 1 lutego. **Według doniesienia „Sunday Express“ aktywność komunistyczna w Anglji przybrała poważne rozmiary, wywierając bardzo niekorzystne skutki na produkcję przemysłową.**

Robotnicy, nastrojeni komunistycznie, mszczą się na rządzie za zakaz komunistycznego dziennika „Daily Worker“. Policja powzięła odpowiednie kroki zapobiegawcze.

Nietylko jednak komuniści opóźniają tempo pracy przemysłu angielskiego, oświadcza dalej „Sunday Express“ organ ministra dla produkcji samolotów, — metody pracy naprzykład w warsztatach marynarki w Devonport **są zupełnie przestarzałe**. Niejednokrotnie robotnicy są zmuszeni sami wyrabiać sobie konieczne narzędzia i marnują swój czas pracy na niepotrzebne rzeczy, jak naprzykład przy fabrykacji śrub. W produkcji masowej taka śruba kosztuje 5 pensów, natomiast na wyprodukowanie jej traci się okres pracy, wartości 5 szylingów.

Organizacja w kilku zakładach w Devonport jest poprostu „fantastyczna“ — stwierdza w dalszym ciągu wymienione pismo. Robotnicy rozpoczynają swą pracę dopiero po śniadaniu. Na siedmiu robotników sześciu stoi z założonemi rękami, podczas gdy pracuje tylko jeden. W sobotę rozpoczyna się pracę o godzinie 11-tej przedpołudniem czyszczeniem i przyspasabianiem maszyn i dopiero potem przystępuje się do roboty.

Robotnicy zasadniczo odmawiają podejmowania pracy po podwieczorku. Natomiast w niedzielę wszyscy stawiają się punktualnie, aby wykorzystać okazję zarobienia odpowiedniego dodatku za pracę niedzielną. Tempo jednak tej pracy niedzielnej różni się jednak od tempa pracy codziennej, a to w tym sensie, że niedziela uważana jest przecież za dzień święty.

Śmigły-Rydz przybył do Palestyny.

(§) **Bejrut**, 1 lutego. **Jak donoszą z Bejrutu, z Iraku do Palestyny przybył b. naczelny wódz armji polskiej, marszałek Smigły-Rydz.**

Jak informują po jego ucieczce z Rumunji, Śmigły-Rydz przybył do Istambułu, a następnie zatrzymał się w Ankarze, skąd drogą na Irak odbył dalszą podróż do Palestyny.

Trasy alternatywne dla „Panamerican Airways“.

(=) **Nowy Jork**, 1 lutego. Ponieważ samoloty Clippera pomiędzy Nowym Jurkiem i Lizboną były zmuszone często w ciągu ostatnich miesięcy wskutek złych warunków atmosferycznych do zatrzymywania się na Azorach, towarzystwo żeglugi powietrznej „Panamerican Airways“ otrzymało zezwolenie na korzystanie do 1 maja z trasy alternatywnej, wprawdzie dłuższej, jednak nastręczającej więcej możliwości do lądowań pomocniczych, mianowicie w Bolama w portugalskiej Gwinei, w Port of Spain na terenie Trinidad i San Juan w Portorico.

Dokonano już na tej trasie lotów próbnych, a w Bolama poczyniono niezbędne przygotowania, umożliwiające lądowanie i zainstalowano aparatury radjowe.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 2 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W dniu wczorajszym formacje bojowe zaatakowały większą ilość ważnych ze względów wojennych objektów w Londynie i we wschodniej Anglji. Wielki skład nafty w Southampton otrzymał m. in. celne trafienie, po którym wybuchł pożar. Nieprzyjacielski okręt handlowy został poważnie uszkodzony u wschodniego wybrzeża brytyjskiego. Samoloty dalekosiężne zatopiły na obszarze morskim na zachód od Irlandji dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 10.000 ton.

Jeden dalszy port brytyjski został planowo zaminowany.

Nieprzyjaciel nie dokonywał wczoraj nalotów ani na teren Rzeszy, ani na obsadzone obszary.

Sprzeczności o Kanadzie.

Nowy Jork, 1 lutego. **Podczas gdy wysoki komisarz dla Kanady, Massey, oświadczył ostatnio w Londynie, że dominjum to stało się wielkim arsenałem pracując niezwykle produktywnie w dziale dozbrojenia, atakują pisma kanadyjskie powolne postępy w tej produkcji.**

M. in. zebrał dziennik amerykański „New Jork Times“ odpowiednie głosy prasy kanadyjskiej, przytaczając je w dłuższym artykule. Oto co pisze np. „Toronto Globe“: **„Organizacja Federal Aircraft LTD“, która przydziela zamówienia i dozoruje ich, okazała się wielką omyłką i powinna być zlikwidowana niezwłocznie, gdyż stanowi tylko przeszkodę dla producentów“**

Inne pismo „Otawa Journal“ pisze znowu: **„Nasza produkcja lotnicza znajduje się w porównaniu z naszemi celami z przed sześciu miesięcy i z naszą zdolnością produkcyjną w bardzo smutnym stanie“**. Zamiast 360 maszyn miesięcznie, które miały być produkowane, na początku bieżącego roku zbudowano w styczniu jedynie 150, a również w lutym nie zapowiada się produkcja lepiej. Fabryka Maltona została wykorzystana produkcyjnie tylko w 40 procentach, tymczasem zaś potrzeba gwałtownie samolotów szkolnych dla planu wyszkolenia lotnictwa imperjum.

Nie wspomina się w tych głosach o tem, że przy produkcji lotniczej Kanady **większość samolotów skazana jest na import motorów ze Stanów Zjednoczonych, które same wykazują braki w tym kierunku.**

Przewodniczący wydziału obrony krajowej Knudsen ostatnio oświadczył, że cały skomplikowany aparat wydziału obrony nie daje żadnych pozytywnych rezultatów i użył w tym wypadku porównania, że „około kobiety ciężarnej można zgromadzić niezliczoną ilość pierwszorzędnych lekarzy i pielęgniarek, a mimo to urodzenie dziecka nastąpi dopiero po 9 miesiącach“.

Anglja rekwiruje francuskie środki żywności.

(=) **Madryt**, 1 lutego. **Agencja „EFE“ donosi z Lizbony, że rozmaite francuskie statki handlowe zostały zarekwirowane na morzu przez angielskie siły zbrojne.**

I tak parowiec **„Zantal“**, płynący z Martyniki z ładunkiem **półtora miljona litrów rumu**, został zatrzymany w Gibraltarze. Ładunek rozdzielono pomiędzy żołnierzy tamtejszego garnizonu.

Dalsze dwa statki transportowe **„Mary Meerlzy“ i „Les Gemeux“** z ładunkiem **żywności** zostały także zarekwirowane. Ładunek ich składał się z **5 miljonów jaj, 4.000 skrzyń pomarańcz, herbaty i wielkiej ilości sztokfiszy**, a był przeznaczony dla francuskiej ludności.

Zatrzymano ponadto francuski parowiec **„Joseph Duchamel“** i drugi jeszcze parowiec, które bez bliższej przyczyny zostały zajęte.

Także zarekwirowany parowiec **„Charles Prumier“** został przez krążownik pomocniczy zmuszony do służenia Anglikom.

Przerwanie wysyłki dzieci.

Sztokholm, 1 lutego. Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Shakespeare oświadczył ostatnio, że wysyłka dzieci londyńskich do Kanady, Australji i Stanów Zjednoczonych musi być tymczasem przerwana z powodu braku środków transportowych i niebezpieczeństwa podróży morskiej.

Jakie szkody poniósł Strasburg?

Strasburg, 1 lutego. Rada miejska miasta Strasburga komunikuje ostatnio jakie szkody spowodowała wojna w tem mieście przed wkroczeniem wojsk niemieckich. **Okazuje się, że szkody te wynoszą 20 miljonów marek i najwięcej ucierpiały urządzenia elektryczne miasta, pozatem zniszczone zostały częściowo urządzenia gazowe**, które ucierpiały z powodu eksplozji.

W okręgu miejskim Strasburga zostało wysadzone w powietrze 64 mosty, a również kolejka, biegnąca wzdłuż linji Maginota na przestrzeni 50 km., została ciężko uszkodzona.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 2 lutego. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** zwyczajna działalność artyleryjska i wywiadowcza. Nieprzyjacielskie koncentracje wojsk zostały zaatakowane w locie zniżonym i skutecznie obrzucone bombami.

W **Cyrenajce** włoskie jednostki pancerne na południe od Dżebel zaatakowały i odparły nieprzyjacielskie jednostki, które pozatem zostały zbombardowane przez włoskie lotnictwo.

W **Afryce wschodniej** bitwa na froncie północnym trwa. W zażartych walkach włoskie dzielne białe i kolorowe wojska zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Także i włoskie straty są znaczne. Lotnictwo w dalszym ciągu brało niezmordowany udział w walkach.

W ciągu jednej nocnej wyprawy włoskich łodzi torpedowych na wody **Morza Egejskiego, jedna z łodzi torpedowych pod dowództwem kapitana korwety Francesco** Mimbelli, wypatrzyła nieprzyjacielski, zabezpieczony konwój i zaatakowała go. Jeden parowiec, pojemności conajmniej 10 tys. ton, został trafiony i natychmiast zatonął. Mimo zaciętej obrony okrętów towarzyszących, włoskie jednostki powróciły w nieuszkodzonym stanie do swych baz.

Hrabia Ciano na czele eskadry.

Rzym, 1 lutego. **Urzędowo donoszą, że minister spraw zagranicznych hr. Ciano obejmie jako płk. lotnictwa komendę eskadry bombowców na jednym z frontów.**

Również i minister dla robót publicznych Gorla następca ministra Sereny, mianowanego sekretarzem partji oraz minister wychowania Bottai udali się jako oficerowie pułków alpejskich na front.

Nowy minister stanu we Włoszech.

(=) **Rzym**, 1 lutego. **Na wniosek Mussoliniego cesarz i król włoski zamianował senatora generała Alfredo Dall Olio ministrem stanu.**

Generał Dall Olio był w czasie wojny światowej podsekretarzem stanu a później ministrem w resorcie uzbrojenia i amunicji. W latach 1935 do 1939 piastował on stanowisko generalnego komisarza dla przemysłu wojennego.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy o stosunkach prawnych na granicy niemiecko-rosyjskiej.

(=) **Moskwa**, 1 lutego. **W dniu 30 stycznia 1941 r. ambasador niemiecki hr. von der Schulenburg, oraz przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz spraw zagranicznych Mołotow dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu w sprawie uregulowania stosunków prawnych na granicy, podpisanego w dniu 31 sierpnia 1940 r. w Berlinie wraz z przynależnym do niego protokołem końcowym.**

Układ w sprawie uregulowania stosunków prawnych na granicy, oparty na traktacie granicznym i przyjaźni pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowietów z 2 września 1939 r., został ratyfikowany przez rząd niemiecki, oraz rząd ZSSR. w dniu 5 grudnia 1940 r. i tem samem wszedł tego dnia w życie.

Na święto Gromnicznej.

...Dziś dzień Twej Patronki, Matko! Nie pójdziemy, jak zawsze wśród uśpionych pól do wiejskiego kościółka. Nie będziemy razem zapalać żółtej gromnicy przed obrazem Orędowniczki....

I nie złożymy Ci później najszczerszych, bo dziecięcych życzeń... Tak, jak to bywało co rok, odkąd tylko pamiętam.... Nie ucałujemy Twych najczulszych, najpracowitszych dłoni: ani Krzyś, ani ja....

...Ja napiszę list do Ciebie... List, który nigdy nie zostanie wysłany, a przecież znać w nim będziesz każde słowo, każdą myśl. Bo wiesz, że wierzę, że wierzę gorąco w Twoją nieustanną obecność przy nas... Czuję Twą opiekę i w tej chwili...

...Dlaczego odeszłaś, Matko?!

Mimo, że Ciebie niema, nie zaniedbamy tradycyjnego obowiązku: będzie się złocił gromniczny płomień przed ołtarzem Twej Patronki... Płomień tej samej gromnicy... pamiętasz....?

Bo ja ciągle noszę w sercu obraz Twej twarzy, naświetlony migotliwym blaskiem Twe oczy jaśniejące nadziemskiem jakiemś uniesieniem, wpatrzone w postać Najświętszej Panienki. I dłoń Twoją widzę, gdy nachyloną zapalasz tradycyjne światło... Te dłoń nam najdroższą, która dawała wszystko, której wywdzięczyć się niesposób.

I łzy Twoje pamiętam, jak spływając po twarzy, skrzyły się kolorami tęczy... te drobne brylanciki, wylewane przed obliczem Najlepszej z Matek... Wiem, że nie rozumiałem dlaczego, że płakałem wraz z Tobą, że nie domyślałem się nigdy, co szepcą Twoje wargi... bo przecież nie był to tekst mszalny z naszej zniszczonej książeczki...?

Teraz wiem, Matko, żeś tak gorąco przemawiała do Niebieskiej Królowej, żeś Ją błagała!... Ale nie dla siebie, choć było to Twoje święto... Tyś zawsze nas tylko miała na myśli, o nas prosiłaś, za nas zanosiłaś modły...!

Co rok w ten lutowy ranek wśród kolorowych szybek witrażów, wśród woni kadzidła intuicyjnie odczuwałem ogrom tego, coś nam dawała i tego, co jesteśmy Ci winni. I przez łzy, wielkie dziecinne łzy, patrzałem na Twą postać u stóp Gromnicznej, aby utrwalić ten obraz na zawsze.

I utrwalił się i zawsze mam go przed sobą. Jest mi drogowskazem, bodźcem i ukojeniem.

A z tamtych dni została tylko żółta gromnica...

Ta właśnie gromnica, którą dziś zapalimy z Krzysiem... sami. Bez Ciebie... Już drugi raz....

Rok temu obca zapaliła ją ręka, bo Twoja nie miała już sił. Nawet utrzymać jej nie mogły sztywniejące palce. Ale oczy — zawsze jasne i pełne uczucia, szukały jej płomienia. Usta składały ostatni, ziemski hołd Przenajświętszej...

Ta sama gromnica zgasła wraz z Twojem życiem, wraz z uśmiechem oczu, na nas spoczywających do końca...

Zgasła... A w naszym kościółku właśnie w tej chwili żarzyły się gromnice najjaśniej przed ołtarzem Dziewicy. I żarzyć się będą co rok, w ten drugi dzień lutego, w święto Gromnicznej... Ale promyka, zapalonego Twoją ręką, wśród nich już nie będzie...

...A dwa lata temu... pamiętasz?

Ten dzień poprzedzający Gromniczną.

Pamiętasz? Straszny to był dzień dla Ciebie: mój mały braciszek odchodził od nas. Stałem przy Tobie, tuliłem się do Twych kolan, szeptałem Ci tysiące słów pocieszenia.

Tyś nie była tego świadomą. Twarz Twoja była jak maska z kamienia. Najmniejszy nerw nie poruszył się, nie wskazał, że jest jeszcze w niej życie, że pulsuje krew. Pod oczyma kładły się cienie niewypowiedzianej udręki, nieprzespanych nocy.

Ręce Twe były zimne. Nie mogły ich rozgrzać moje pocałunki, łzy, co płynęły z mych oczu.

Nie było ratunku, ani nadziei. Z Twoich ust nie padło żadne słowo skargi, ani rozpaczy.

W przyległym pokoju ojciec chodził miarowo... Od drzwi do okna i znowu do drzwi...

I on był bezsilny. On, który ratował tysiące innych dzieci, uszczęśliwiał serca innych bolejących matek. Na nic cała wiedza, umiejętność!... Doktorów, stanowiących konsylium już nie było. Zostało tylko czekać...

I czekałaś bez słowa.

Ręce machinalnie podawały leki, zmieniały okłady...

Ale gdy pielęgniarka zapaliła gromnicę!...

Tę samą, co zapalaliśmy co rok przed ołtarzem, którą mieliśmy nazajutrz tradycyjnie [illegible]ść do kościoła na święto Gromnicz[illegible]

[illegible] ny płomień gromnicy był zawsze dl[illegible] ie symbolem wdzięczności za łaski Ma[illegible] Bożej... Przy blasku jej wznosiłaś w niebo najrzewniejsze prośby za naszą sprawę. Płomień woskowej świecy był światłem ufności, co krzepił Twoją duszę.. Teraz płomień ten migotał wśród cieni dziecego pokoiku.

Był hasłem klęski. Oznajmiał, że mimo usiłowań, starań, próśb, dzieło Twego życia niszczeje... Żeś nie została wysłuchana, że dziecię odejdzie...

Coś się w Tobie załamało. Oczy błysnęły gorączką, szaleństwem. Mierzyły się ze złowrogą pośwsintą! Chciały ją zagasić, stłumić! Odwrócić straszną chwilę, co przyjść miała, której bliskości była zwiastunem!..

Płomień chwiał się, migotał — ale nie gasnął...

Patrzyłem na gromnicę.

Obtopiony wosk spływał kroplami. Jak dnie życia już przebyte, minione. Jak chwile, co się skończyły i wrócić nie mogą... Coraz więcej ich się mnoży, płyną szybciej i szybciej po żółtej powierzchni...

A która będzie ostatnią?

Która złowieszczem sygnałem dla znać, że gasi płomień?! Że już koniec?...

Gdym w strasznym niepokoju rzucił się ku Tobie, padły straszne, okrutne słowa, dyktowane rozpaczą: „Módl się, bym wraz z nim umarła!...“

I to w tej chwili, Matko, gdy chciałem Ci przypomnieć, że przecież ja zostaję, że kochać Cię będę za nas obydwóch, że spłacę podwójny dług!...

Potem gromnicę zagaszono — a życie nie odeszło. Tliło się wątłym płomieniem, ale obudziło nadzieję. Krzyś żył.

I nazajutrz mogłaś pójść ze mną do kościoła.

Na polach skrzył się srebrzysty całun.

Świątynia przywitała nas hukiem organów i kadzidlaną wonią.

Jakże drżały Twoje dłonie, gdy zapalały gromnicę! Z obrazu patrzyły na Ciebie cudowne oczy Gromnicznej. Cały ołtarz tonął w zielonej choinie, w kwiatach.

We wzroku Twym była pokora...

I w słowach, gdy mówiłaś do mnie: „Zgrzeszyłam przeciw Niej i tobie...“

A potem modliłaś się długo, długo. Wszyscy już wyszli z kościoła. Przed Gromniczną jaśniało tylko jedno światło: płomień gromnicy w Twem ręku. Złoty blask odbijał się w Twych źrenicach, jasnych szczęściem i uwielbieniem dla Najlitościwszej Matki...

Błagałaś o darowanie tej chwili zwątpienia, niepanowania. I Ona, co cierpiała pod krzyżem, jak nikt drugi na świecie, zrozumiała Cię i przebaczyła.

...Dlaczego dziś bez Ciebie obchodzić będziemy święto Gromnicznej? Dlaczego odeszłaś, Matko?

Czy może wtedy ofiarowałaś Jej swe życie za nasze szczęście? Nie zawahałaś się przed odkupieniem go taką ceną?... Ty najlepsza z ziemskich rodzicielek!...

...Ty będziesz z nami, prawda, gdy za chwilę zabłyśnie gromniczny płomień przed ołtarzem Twej Patronki?...

Marja Dalborówna.

Rekonstrukcja gabinetu w Iraku.

(—) **Bejrut, 1 lutego. Według wiadomości, nadeszłych z Bagdadu, gabinet Iraku pod przewodnictwem Keilani został zrekonstruowany.**

Dotychczasowy długoletni minister spraw zagranicznych Nuri Said Pasza, który do początku ubiegłego roku piastował również stanowisko premjera, ustąpił z gabinetu. Na jego miejsce ministrem spraw zagranicznych został mianowany Naszi El Sueidi.

W miejsce dymisjonowanego również ministra sprawiedliwości Naszi Szaukat mianowany został Mohamed Ali Mahmud. Tekę ministra gospodarstwa objął Junis Sabri.

Nowy minister spraw zagranicznych Sueidi był w latach od 1929 do 1930 premjerem Iraku, a później przewodniczącym konferencji palestyńskiej w Bluden w Syrji.

„Pokój bez zwycięstwa" proponują ameryk. chrześcijanie.

(—) **Nowy Jork, 1 lutego.** Amerykańska agencja informacyjna Associated Press donosi, że organizacja „Fellowship of Reconciliation", skupiająca chrześcijańskie związki pacyfistyczne, opublikowała oświadczenie, w którem proponuje zawarcie pokoju bez zwycięstwa i zwraca się do rządu Roosevelta, aby zrezygnował z programu zbrojeniowego Ameryki, który kraj ten prowadzi do wojny.

Spadek liczby bezrobotnych we Francji.

(—) **Paryż, 1 lutego. We Francji zaznaczył się stały spadek cyfry bezrobotnych.** Kiedy bowiem w listopadzie ub. roku liczba bezrobotnych wynosiła miljon osób, w ostatnim czasie nastąpił spadek, określany cyfrą 633.000, z czego na mężczyzn przypada 373.000, zaś na kobiety 260.000.

Zmniejszenie się liczby bezrobotnych należy przedewszystkiem przypisać wprowadzeniu robót przymusowych, a również zatrudnieniu francuskich robotników w niemieckich zakładach przemysłowych. **W Niemczech otrzymało dotychczas zatrudnienie 28.000 robotników z Francji**, z czego 8000 metalowców, 10.000 robotników przemysłu budowlanego, wreszcie 7.000 robotników rolnych.

Przysięga przed szefem państwa we Francji.

Vichy, 1 lutego. We francuskim dzienniku urzędowym ukazała się ostatnio nowa ustawa, według której podsekretarze stanu, wysocy dostojnicy i urzędnicy będą musieli w przyszłości składać przysięgę wobec marszałka Petain, jako szefa państwa.

Przysięga opiewa na osobę marszałka i zobowiązuje składającego ją sprawować swój urząd dla dobra państwa i zgodnie z zasadami honoru i uczciwości. Osoby zaprzysiężone odpowiadają wobec szefa państwa osobiście, oraz swoim własnym majątkiem za uczciwe spełnianie powierzonych sobie funkcyj.

Świadectwa zdrowia dla małżeństw we Francji.

Żurych, 1 lutego. Rząd francuski zatwierdził projekt, według którego przy zawieraniu małżeństw wymagane są świadectwa zdrowia obojga narzeczonych.

Postanowienie to ma przyczynić się do podniesienia zdrowia społecznego, jak również do powstania rodzin posiadających liczne dzieci.

Zmiana nastroju w Grecji

Belgrad, 1 lutego. Podróżni, którzy w piątek przybyli z Aten do Belgradu, opowiadają o wzroście smutnych nastrojów w Grecji po zgonie Metaxasa. Oczekuje się w Atenach wzmocnionej aktywności Włochów na froncie albańskim, a pozatem wskazuje się na to, że w Grecji po śmierci Metaxasa wystąpiły na jaw tarcia w bardzo wyraźny sposób.

Przypomina się, że już w chwili rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Włochom, niektórzy wybitni politycy greccy domagali się, aby nie odrzucano z miejsca żądań włoskich. Swego czasu udało się Metaxasowi silną ręką stłumić te nastroje, obecnie jednak zyskują one na znaczeniu.

Pogłoski dookoła śmierci Metaxasa.

(—) **Helsinki, 1 lutego. Korespondent w Londynie fińskiego dziennika „Helsingin Sanomat" potwierdza, iż generał Wavell udał się do Aten na skutek silnych prób greckiego rządu w sprawie udzielenia Grecji pomocy.**

Ostatnio Grecy przekonali się o wzmocnieniu oddziałów bojowych wojsk włoskich, walczących na froncie i że wobec tego mogą się spodziewać poważnych wydarzeń. Podróż Wavella miała właściwie na celu zlikwidowanie różnic, jakie powstały między Metaxasem a sztabem generalnym.

W czasie konferencji Metaxas uparcie bronił swego stanowiska, przyczem rozmowy nie odbyły się bynajmniej w nastroju przyjaznym. W Sofji mówi się, iż nic tam nie wiedziano o zachorowaniu Metaxasa.

Wavell nie miał odwagi przyznać się Metaxasowi otwarcie do tego, że ofensywa wojsk brytyjskich absorbuje znaczne siły bojowe. Wysłanie do Grecji transportów konwojowanych należy do przedsięwzięć, które z uwagi na niebezpieczeństwa, jakie za sobą pociągają, należą do wielce ryzykownych, a przeto niechętnieby je powtarzano.

Ponieważ rozmowy nie miały przebiegu przyjaznego, Wavell doszedł do przekonania, iż na dłuższą metę nie może się liczyć z lojalnością Metaxasa.

Nagły zgon Metaxasa musi budzić poważną nieufność. Jak wiadomo w podobnych okolicznościach zmarli nagle wysocy dygnitarze państwowi w Egipcie, mianowicie premjer, a następnie minister wojny. Ostatnio dokonano również morderczego zamachu na osobę króla Ibn Sauda.

W tym ostatnim wypadku zachodzi silne podejrzenie, iż Secret Service maczała tam swoje palce. Na uwagę zasługuje fakt, że ostatnie godziny życia Metaxas spędził w towarzystwie pewnego brytyjskiego lekarza.

* * *

Tureckie dzienniki informują, że na temat przyczyny zgonu premjera Grecji generała Metaxasa nie wolno im podawać bliższych szczegółów.

Indochiny i Syjam uznają przewodnictwo Japonji.

Tokio, 1 lutego. Jak donosiliśmy, doszło ostatnio do zawieszenia broni między francuską kolonią Indochinami a Syjamem, które od dłuższego czasu, bo od ubiegłego lata prowadziły wojnę.

Do konfliktu indochińsko-syjamskiego doszło na tle rywalizacji o ziemie wzdłuż rzeki Mekong. Pertraktacje obu państw nie doprowadziły do ugody, to też od ub. grudnia dochodziło między obu krajami do starć zbrojnych. **Japonja dbając o zachowanie pokoju w tej części Azji zwracała się kilkakrotnie do obu krajów, proponując pokojowe pośrednictwo.** Niestety sytuacja była już tak naprężona, że nie dało się jej zażegnać. **Rząd japoński zwrócił się ponownie 20 stycznia do ambasadora francuskiego w Tokio z oświadczeniem, że jest skory do prowadzenia pośrednictwa pokojowego. I tym razem zarówno rząd francuski, jak rząd syjamski przyjęły propozycję ministra spraw zagranicznych Matsuoki.**

Przyjęcie przez te dwa państwa pośrednictwa Japonji zostało przywitane przez prasę japońską z wielkiem zadowoleniem, gdyż świadczy ono o wzroście wpływów japońskich oraz o uznaniu przez Francję i Syjam kierowniczej roli tego kraju na Dalekim Wschodzie. Pozatem należy podkreślić, że Anglja i Stany Zjednoczone nie zdołały w tym konflikcie odnieść sukcesu, który polegał na wmieszaniu się obu państw w te sprawy graniczne. Państwa te starały się zaognić sytuację przez porozumienie się ze zwolennikami generała de Gaulle, który w południowych Indochinach posiadał pewne sympatje.

Pertraktacje między Syjamem a Indochinami odbywać się będą w Tokio, przyczem japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka będzie przewodniczącym komisji, ambasador francuski i poseł Syjamu zaś będą członkami jej, jako reprezentanci swoich rządów.

Zawieszenie broni między Syjamem a Indochinami francuskiemi.

(—) **Tokio, 1 lutego. Po osiągnięciu ogólnego porozumienia w sprawie propozycji Japonji na warunki, przedstawione Syjamowi i Indochinom francuskim, doszło w piątek przedpołudniem — jak donoszą z Saigonu — do zawarcia układu o zawieszenie broni, który to układ został podpisany na pokładzie japońskiego statku wojennego.**

Walki w Indochinach.

Berno, 1 lutego. Dzienniki francuskie zamieszczają obecnie szczegółowe sprawozdania z konfliktu syjamsko-indochińskiego, w którym udało się ostatnio, dzięki interwencji Japonji, doprowadzić do zawieszenia broni.

Według tych sprawozdań utarczki graniczne, prowadzone przeważnie przez lotnictwo, rozpoczęły się już w listopadzie. Rozgrywały się one głównie na granicy prowincji Laos i Kambodży. Poważniejsze uderzenia nastąpiły dopiero w dniu 1 stycznia. W okolicach Pak-Lay na północy kraju miało dojść do potyczek. Poprzez rzekę Mekong miały się odbywać pojedynki artyleryjskie. Najsilniejszym był nacisk syjamski na częściowo płaskim terenie Kambodży, gdzie dowództwo wojsk francuskich użyło tanków Reynault. W walkach tych często brało udział lotnictwo francuskie.

Deklaracja ambasadora Oshimy.

(—) **Tokio, 1 lutego.** „Udaję się do Berlina celem przyczynienia się do rozwoju wszystkich sił paktu Trzech Mocarstw" — oświadczył nowy ambasador japoński w Niemczech Oshima wobec przedstawicieli prasy.

Naród japoński powinien nieustannie uświadamiać sobie, że najważniejszem zadaniem w chwili obecnej jest współpraca pomiędzy Japonją i Niemcami. Gdyby zdecydowana wola narodu japońskiego osłabła, wówczas propaganda brytyjska i amerykańska zyskałaby nowe argumenty dla siebie.

Ambasador podkreślił, iż zwycięstwo Niemiec w obecnej wojnie posiada decydujące znaczenie. Japonja powinna wykazać niezłomne zdecydowanie na każdem polu, celem pokonania wszelkich trudności.

Wkońcu ambasador Oshima powiadomił dziennikarzy, że zabiera z sobą do Niemiec dzieło o japońskiej konstytucji i polityce państwowej jako podarunek dla kanclerza Hitlera.

Ustawa japońska dla obrony kraju.

(—) **Tokio, 1 lutego.** W ramach tak zwanej ustawy o generalnej mobilizacji, rząd japoński opracował szereg rozporządzeń uzupełniających na temat zapewnienia obrony kraju i walki ze szpiegostwem. Rozporządzenia te zostały w piątek przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia.

Ta nowa „ustawa o zapewnieniu obrony kraju", obejmująca ogółem 40 paragrafów, przewiduje m. in. **ochronę wszystkich tajemnic natury dyplomatycznej, finansowej, gospodarczej i wszelkiego innego rodzaju tajemnic państwowych, do których zalicza również uchwały i deklaracje gabinetu tajnej rady państwowej, oraz tajnych posiedzeń parlamentu.**

Dalsze postanowienia dotyczą **szpiegostwa, zaburzeń spokoju i porządku publicznego, oraz życia finansowego i gospodarczego kraju.** Za przestępstwa tego rodzaju ustawa przewiduje w większości wypadków karę śmierci.

Japońsko-włoski układ radjowy.

(—) **Tokio, 1 lutego.** W japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych dokonano we środę popołudniu podpisania japońsko-włoskiego układu radjowego, w myśl którego od połowy lutego dokonywana będzie co miesiąc wzajemna wymiana jednej audycji radjofonicznej.

Fińsko-rosyjskie pertraktacje gospodarcze.

Helsinki, 1 lutego. Przebywająca pod kierownictwem dyrektora banku Vilanda w Moskwie gospodarcza delegacja fińska nawiązała już, według wiadomości nadeszłych z Moskwy, kontakt z miarodajnemi placówkami sowiecko-rosyjskiemi w sprawie aktualnych problemów gospodarczych.

Obowiązek pracy chłopów z kołchozów

(§) **Moskwa, 1 lutego. Jak donosi organ dla przemysłu drzewnego ukazało się rozporządzenie rządowe, wprowadzające obowiązek pracy i dostarczania podwód przez chłopów zajętych w kołchozach oraz posiadających własne gospodarstwa dla całej gospodarki ludowej.**

Za te przymusowe świadczenia chłopi otrzymują wprawdzie wynagrodzenie, jednak odmowa ich karana jest więzieniem. Zarządzenie, które narazie posiada moc obowiązującą na okres pierwszego kwartału 1941 r., ma przyczynić się do poważnego wzmożenia produkcji drzewa.

STEFAN KRASIŃSKI.

W cztery oczy.

Humoreska.

Obudził go jakiś szmer. Szmer pochodzący z pokoju obok. Ostrożnie wstał i sięgnął ręką po rewolwer. Leżał zawsze na nocnej szafce, tuż u wezgłowia łóżka.

Cichuteńko posunął się ku przymkniętym drzwiom...

Tak! Tam ktoś gospodarował w najlepsze.

Szpara niedomkniętych drzwi pozwalała mu widzieć, co tam się dzieje.

Najpierw wpadły mu w oczy otworzone szeroko drzwi na balkon, nawprost niego, dobrze widoczne przez szparę. Tedy wszedł człowiek, usiłujący obecnie wyłamać z największą ostrożnością szufladę biurka.

Szkoda zachodu! Nic tam niema. Same listy i papiery. Ba! Ale o tem wie tylko on sam. Tamten, nocny gość, męczy się tymczasem nad wyważeniem zamka. I poco? Jakie to zabawne! Zdaje mu się, że trud mu się opłaci... A tam zupełna pustka wewnątrz! Ale będzie miał minę! I dla niepewnej sprawy tak się narażać... Dzieciństwo! Pewnie nowicjusz... Nawet nie sprawdził, czy sąsiedni pokój nie kryje niebezpieczeństwa! Nowicjusz z całą pewnością! Wartościowe rzeczy i gotówka przy łóżku w szafce! Przypadkowy, silniejszy trzask znowu... nawet bardzo głośny...

Nieproszony gość nieruchomieje... Cały zamieniony teraz w słuch... Postąpił kocim ruchem o krok ku drzwiom balkonu. Nie jest pewny, czy ktoś z domowników nie usłyszał trzasku... Wraca do opornej szuflady... Znowu zaczyna majstrować... jaki nieostrożny i... mało inteligentny! Jest obserwowany od dobrej chwili, a nie postarał się najpierw upewnić w polu działania. Przecież powinien był zbadać sytuację... Przedewszystkiem drugi pokój... A tak co? Wpadł już! W szufladzie tylko szpargały, a w perspektywie... do kozy! No, dość zabawy! Gotów w istocie popsuć biurko! Całkiem zbyteczny potem wydatek na stolarza...

— Dobry wieczór kochanemu panu! Szuflada mocno trzyma? Prawda? — Głos ten brzmi od drzwi. Gospodarz już opuścił łóżko. Patrzy w oczy intruzowi, gdy ów gwałtownie odwrócił się na dźwięk głosu.

Pomiędzy nimi lśniąca lufa rewolweru. Odwrót — odcięty... już się stało. Wpadł! Nocny gość nieprzygotowany.

— A gospodarz? — Niech pan siada! — wolną ręką podsuwa mu wygodne karło, — pan się zmęczył, widzę... Ma pan pot na skroniach...

Tamten nie rzekł dotąd ani słowa. Małe jego oczka gonią od drzwi balkonu do lufy rewolweru i z powrotem... Stoi nadal.

— Siadaj pan! — głos nabrał twardych dźwięków.

Tamten machinalnie spełnia żądanie. Siedzą. O 5 kroków od siebie.

— Pan zapewne pierwszy raz? Nie? Nie pan nie mówi? Fe, ja wciąż do pana przemawiam, jak człowiek dobrze wychowany do swego gościa, a pan ani mru-mru... Wiec?

Milczenie. Tamten ocenia najwidoczniej szanse ucieczki. Gdzie mu tam w głowie rozmówki. Teraz!

— Pan napiłby się może czegoś? Chętnie... Zgadłem?... Więc niech pan nie rusza się... ja strzelam bardzo celnie... Widzi pan te dyplomy na ścianie? Nie, nie tu... tam, obok pieca... No, podziwia je pan? A zatem — wydobywam flaszkę ze szafki... O, ja patrzę na pana... Tak..., teraz dwa kieliszki... Pańskie zdrowie! Wcale niezłe wino... Pij pan! W tej chwili!

Kieliszki wysączone do dna... Czas biegnie... Gość milczy dalej uparcie. Patrzy niepewnie na gospodarza. Cisza...

— Wie pan co? Mam świetny pomysł! Do rana daleko jeszcze... A ja czemuś dzisiaj usnąć nie mogłem... Mam takie noce... To nerwowe widocznie... Chociaż mój ojciec też. To byłoby w takim razie rodzinne.... Pan wierzy w dziedziczność? Czemu pan dotąd ani jednego słowa nie wymówił? Niechno się pan napije do mnie teraz! Ja wnosiłem już pańskie zdrowie... No, bez ceregieli...

— A widzi pan! Zaraz pan poweselał!... Co ja to chciałem powiedzieć? Aha! Że do rana daleko jeszcze, a ja spać czemuś nie mogę od paru dni... Dobrze pan zrobił, że pan przyszedł... Pogadamy sobie... ot, tak, po przyjacielsku... W cztery oczy!

Nieznajomy wierci się na foteliku... jakieś nieme błaganie wyziera z jego jakby teraz zmęczonych oczów. Do drzwi balkonu trzy lub cztery kroki... A za niemi — szeroki świat! Mrok nocy... — wolność! Teraz nasłuchuje... Mruga!... Pewnie denerwuje się.

Zauważył pracę jego mózgu gadatliwy gospodarz. Znowu płynie potok słów z ust dreszyciela:

— [illegible]osze siedzieć spokojnie! Tak..., grzeczni[illegible]. Ja uważam dobrze... Mam palec na cynglu... Cały czas! Zamkniemy sobie te drzwi balkonowe... Dobrze? Chłód ciągnie z pola, a ja mam tylko na sobie pyjamę... Pan nie ma nic przeciw temu? To wyśmienicie! Widzi pan, — o, tu są papierosy... Pan z całą pewnością pali, mylę się? Nie? Bardzo proszę! Bierz-że pan, proszę się czuć, jak u siebie w domu! Porządny tytoń, oryginalny turecki. Dostałem dopiero parę dni temu w upominku. Z Konstantynopola. Widzi pan to opakowanie? A jak pachnie, nie? — podaje zapałkę niememu gościowi.

— Zwykle otwieram drzwi od balkonu... To bardzo miło, gdy powiew nocy daje płucom odżywcze technienie... Lekarze nawet wskazują na to, jako znakomicie skuteczny środek przeciw bezsenności... Pierwsze piętro... Nie mam czego obawiać się... Pan był dopiero pierwszym, w ten sposób... Czem pan dotąd ujął mój kochany? Pij pan! Wino pobudza krążenie krwi... Pan musiał po gzymsach lub po winogrodzie wspiąć się, by mnie odwiedzić... Bardzo panu jestem zobowiązany za tyle trudu... Bardzo... Pańskie zdrowie, już po raz drugi dzisiaj! Ogromnie pana polubiłem! Szalenie z pana miły i sympatyczny człowiek.

Jeszcze pan ciągle milczy? To ogromnie, że się tylko tak wyrażę, nietowarzysko z pana strony... A pan mi wygląda na człowieka obytego z ludźmi i ze światem. Wskazuje już na to samo pańska pomysłowość i przedsiębiorczość... Pan ironicznie wydyma wargi? O, nie, mój panie... Ja się bardzo rzadko mylę w sądach co do ludzi pierwszy raz spotkanych... Bardzo rzadko... A to zdaje się też u mnie dar rodzinny... Bo mój ojciec... Ale pan coś zdaje się nasłuchiwać? O, nie spodziewam się nikogo przed 7-ma rano... Posługująca dopiero koło tej godziny zwykła przychodzić... Wypi-

Dyskusja nad unją celną państw la Platy.

(=) **Montevideo**, 1 lutego. Na konferencji państw la Platy Argentyna wniosła szereg projektów, które mogą w przyszłości doprowadzić do zawarcia unji celnej pomiędzy temi państwami.

Jeden z projektów przewiduje m. in. zobowiązanie się państw la Platy do nieużyczania — mimo obowiązujących klauzul najwyższego uprzywilejowania — trzecim państwom tego rodzaju przywilejów, jakie te państwa zastrzegłyby tylko we wzajemnych stosunkach pomiędzy sobą.

Wniosek ten ma szczególnie na celu ulżenie sytuacji Boliwji i Paragwaju, nie jest jednak wykluczonem, że może on spowodować protest ze strony Stanów Zjednoczonych i Anglji. Dalszy projekt przewiduje zbadanie możliwości zawarcia unji celnej.

Projekt ustawy przeciwko strajkom w U. S. A.

Waszyngton, 1 lutego. Wzrastająca stale fala strajków w Stanach Zjednoczonych zagraża tak dalece programowi zbrojeń, że przewodniczący komitetu flotowego Vinson widział się zmuszonym do wniesienia do Izby reprezentantów **projektu ustawy, która ma zapobiec wszystkim strajkom przy budowie floty U. S. A.** Projekt ten domaga się uznania strajków przy budowie floty za przeciwne ustawie. Dalej według tego projektu zabronionem ma być angażowanie osób, które **występowały przeciwko rządowi.**

Wśród walut bałkańskich.

Kraków, 1 lutego.

Niedawno temu zjawiła się w pismach jugosłowiańskich notatka opiewająca, że **stare monety 25 para zostaną wycofane z obiegu, a na miejsce ich ukażą się nowe monety.** W związku z tem warto przypomnieć różne przemiany, przez jakie przechodziła waluta jugosłowiańska, jak również waluty innych krajów bałkańskich.

Monety 25 para są monetą rzadko widywaną i będącą mało w obiegu, gdyż jedynie przy małych zakupnach może ona być potrzebną. Istnieją zresztą i w innych krajach bałkańskich takie drobne monety zdawkowe, jak np. stotinti w Bułgarji, bani w Rumunji i lepta w Grecji. **Na Bałkanach zaczyna się drobna moneta od 25 lub 50 jednostek najdrobniejszych.** Dawniej, przed wojną światową i przed inflacją, monety te miały większe znaczenie, ale później spadły do roli drobiazgu. Zastanawiano się więc, czy nie możnaby zamiast monety 25 tara stworzyć jednostki nie tak skomplikowanej. Nie udało się to jednak przeprowadzić, gdyż ludność Bałkanów jest w tych sprawach bardzo konserwatywna i chętnie przypomina sobie dawne czasy, kiedy to dynar, lewa i drahma miały większą wartość, jak dziś. Chłop rumuński czy serbski chętniej otrzymuje za swoje żyto sumę brzmiącą dosyć pokaźnie, niż gdyby miano jej oberwać jedno lub dwa zera.

W niektórych okolicach para nosi nazwę florino. Jeżeli przypomnimy sobie dzieje Bałkanów, a zwłaszcza chwilę, kiedy monarchja austrjacko-węgierska rozpadła się, zrozumiemy zamiłowanie tamtejszej ludności do tej tradycyjnej monety i jej nazwę; wtedy to korony zostały zamienione na dynar serbski, cztery korony równały się jednemu dynarowi, 50 para więc stanowiło dwie korony, a dwie korony równały się guldenowi, który do roku 1892 był jednostką monetarną w Austro-Węgrzech. **Natomiast gulden austrjacki nosi w Kroacji nazwę fiorino.** W ten więc sposób określenie fliorino sięga jeszcze czasów austrjackich, a dalszy wniosek z tego, że człowiek stara się nie zmieniać zasadniczej miary monetarnej, tylko trzyma się dawnych wzorów.

Burze śnieżne w Anglji.

Sztokholm, 1 lutego. **Szalejące w ostatnich dniach burze śnieżne spowodowały, według wiadomości nadeszłych z Londynu, znaczne zaburzenia w czterech wielkich towarzystwach kolejowych.**

Na niektórych miejscach pociągi zostały zawiane śniegiem na wysokość 2 i pół metra. Tak np. na trasie Londyn — Szkocja pracuje obecnie 250 pługów śnieżnych, aby uruchomić komunikację kolejową.

Nowy wynalazek rosyjski.

(=) **Moskwa**, 1 lutego. **W Moskwie zostanie otwarte w najbliższym czasie pierwsze kino stereoskopowe.** W tym celu dokonano w jednym z największych teatrów świetlnych stolicy pewnych inwestycyj.

W tych dniach wobec korpusu dyplomatycznego i prasy zagranicznej odbyło się specjalne przedstawienie filmu stereoskopowego, wykonanego i wyświetlonego według pomysłu sowieckiego **inżyniera Siemiona Pawłowicza Iwanowa.**

Jak wiadomo także i w innych krajach podjęto już liczne próby w tej dziedzinie. Nowy system sowiecki różni się jednak tem od innych eksperymentów, że **publiczność na widowni nie potrzebuje posługiwać się żadnemi środkami pomocniczemi.** Przed ekranem znajduje się tak zwany raster, to jest siateczka złożona z 30.000 niezmiernie cienkich drucików, w których załamują się promienie światła, dając w ten sposób **złudzenie przestrzeni.**

Również w aparaturze zdjęć, oraz aparacie projekcyjnym dokonano pewnych zmian przez dodanie specjalnych urządzeń.

Pomimo początkowych trudności i widocznych niedociągnięć przy wyświetlaniu publiczność w bardzo krótkim czasie zdołała dostosować swoje optyczne nastawienie do wyświetlanego obrazu. Ogólne wrażenie, jakie wyniesiono z tego przedstawienia da się streścić w tem, że znaleziona została droga do wytwarzania filmów przestrzennych, podlegających pod względem reżyserji i ekspresji zupełnie innym prawom niż film płaski.

Drugim dodatnim czynnikiem jest to, że metoda sowiecka, jak to wykazał próbny pokaz, **dopuszcza nieograniczone stosowanie filmu kolorowego.**

Na wstępie przedstawienia wynalazca wygłosił wobec korpusu dyplomatycznego odczyt na temat techniki swego wynalazku. Reżyserzy przedstawili wobec prasy moskiewskiej trudności, jakie nasuwają się w czasie dokonywania zdjęć. W szczególności konieczne są **zupełnie nowe obliczenia matematyczne,** celem uzyskania wrażenia odpowiadającego filmowi przestrzennemu. Narazie wykończono pierwszy film stereoskopowy „Raj młodości", dalszy film „Lampa Aladyna" znajduje się w opracowaniu.

Kącik filatelistyczny.

Stare znaczki austrjackie.

Wiedeń, 1 lutego.

Dla każdego zbieracza podróże stanowią jedną z największych przyjemności. Ci zaś, którzy nie mogą opuścić swego rodzinnego miasta są zadowoleni, jeśli mogą się dowiedzieć, jak zbiera się znaczki zagranicą i słuchają chętnie sprawozdania znajomych.

Wiedeń — to jeden z najpoważniejszych ośrodków filatelistycznych na świecie. — Dawniej może tylko Londyn i Paryż czy Nowy Jork uważano za lepsze miejsce zbytu czy też zakupu. W Rzeszy Niemieckiej zaledwie Berlin i Hamburg rywalizują ze stolicą „Gau Ostmark" ale firmy tamtejsze bynajmniej nie cieszą się większem uznaniem wśród amatorów, którzy chcą za wszelką cenę skompletować zbiory.

Przysłowie: „Szewc bez butów chodzi" nie ma zastosowania w kręgu zbieraczy Tak też przedewszystkiem zbiera się zawsze znaczki rodzinnego kraju i dlatego chcąc zobaczyć najładniejsze egzemplarze dawnego cesarstwa austro-węgierskiego trzeba przedewszystkiem pojechać do Wiednia. **Polscy filateliści interesowali się zawsze tym krajem.** Nie mogę więc pominąć tak korzystnej sposobności i przeprowadziłem pewnego rodzaju wywiad z właścicielem w jednej z najpoważniejszych firm w Wiedniu. Był on tak uprzejmy, że pokazał mi swój zbiór, jakiego napewno niema równego sobie na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa. (Oczywiście, jeśli chodzi o znaczki b. monarchji naddunajskiej).

Za wyjątkiem znaczka niebieskiego pozostałe **egzemplarze Merkura** zaliczają się niemal do mitycznych, to znaczy, że nikt ich nie widział, żadna firma nie posiada „na składzie", i nawet nie wiadomo gdzie je można zobaczyć. Nawet w specjalizowanym zbiorze Austrji trzy pola świecą zawsze pustką i po raz pierwszy miałem sposobność zobaczyć t. zw. czerwonego Merkurego w nienagannym stanie i to jeszcze na pasku, którym zaklejono gazetę. Wartość katalogowa 5000 punktów Fichla, a cena? Cena jakąby należało zapłacić na licytacji przekroczyłaby napewno 7000 zł., przyczem zaznaczam, że w żadnym wypadku nie mogą być naruszone linje przybrzeżne znaczka. W posiadaniu mego interlokutora znajdowały się jeszcze dwa **znaczki z tej serji w żółtym i w brązowawym odcieniu,** ale stan ich był właściwie bardzo mizerny tak, że mimo notowania 2000 wzgl. 3000 punktów, sam właściciel szacował okazy na 500—700 zł. Pomarańczowego Merkurego nie zobaczyłem. Jest to zresztą najcenniejszy okaz jaki wogóle istnieje wśród znaczków wydanych w ciągu 90 lat w tylu państwach, jakie istniały pomiędzy Bałtykiem a Adrjatykiem.

Pomimo, że przez wiele lat starałem się zdobyć jeden znaczek z pośród stemplowo gazetowych, otrzymywałem od moich dostawców odpowiedź — nie było go, niema i nie będzie. Chodzi tu mianowicie o nr. 29 wg Michla, za 25 krajcarów (70/75 pkt.). Wyobraźmy sobie, że taką sztukę możnaby przypadkiem dostać w Krakowie, zapłacilibyśmy wtedy mniejwięcej 50—60 zł. Tymczasem pan Neufeld oświadczył, że wprawdzie w swym zbiorze posiada stemplowaną i czystą sztukę, ale gdyby ktoś zamówił jeden egzemplarz dla siebie, wtedy mógłby go dostarczyć za... 70 RM — 140 zł. **Wogóle cały szereg znaczków posiada zupełnie odmienną wartość aniżeli na to wskazuje katalog.** Należy się spodziewać niedługo całkowitego przewartościowania, co nie oznacza znów, aby wszystko miało zwyżkować. Przecież kiedyś, może w niedalekiej przyszłości znowu urząd dewizowy zezwoli na wymianę, a wówczas ze zagranicy uda się każdemu otrzymać tanio rozmaite „Wipabloki" lub „Dolfussy" za 10 szylingów, za które płaci się obecnie na licytacjach 450 do 1200 zł. **Starszych znaczków jest dosyć dużo, ale każdemu wytrwałemu zbieraczowi chodzi przedewszystkiem o utrzymanie.** To się rozumie samo przez się, że odmian poszukuje niewiele osób, jakżeż trudno o nie naprawdę! Wielu zbieraczy łudzi się tylko myśląc, że złapali już dany pod-numer. Naprzykład znaczek opłaty nr. 39 za 15 krajcarów ciemnobrązowy: sam przeszukałem w mem życiu może 200 takich sztuk i udało mi się znaleźć tylko jeden. Opowiadam to memu rozmówcy a ten dorzuca z uśmiechem swoją uwagę: jak przeszukałem w 8-kilowej skrzyni pełnej znaczków, chyba kilka tysięcy sztuk tego samego znaczka i natrafiłem zaledwie na mniejwięcej 10 ciemnobrązowych. I nie sprzedałbym mych dubletów ani po 10 zł. Mogę natomiast bardzo tanio dostarczyć gazetówkę nr. 17 (Michel 120 pkt.) i to nie tak brzydko przyciętą jak się widzi".



Znaczki niemieckie z nadrukiem „Luxemburg".

W katalogu Senfa Lombardja i Wenecja nie stanowi osobnego rozdziału tak jak w innych cennikach. Jest to słuszne chyba tylko ze względu na **identyczny rysunek z austrjackiemi znaczkami** przy różnych walutach obiegowych. Niektórzy zbieracze mieszają te dwa odrębne kraje. Przy sposobności i dzięki dokładnej obserwacji znaczków p. Neufelda pragnę zaznaczyć, że **pierwsze serje z r. 1850 mają papier żeberkowy widoczny już wyraźnie z wierzchu znaczka;** to co zbieracze poczytują jako „żeberka" patrząc pod światło, to są tylko smugi powstałe przez złą fabrykację papieru.

Kilka osób pytało się mnie już o radę, gdzie mają szukać znaczka gazetowo-stemplowego w kolorze czerwonym, za 2 krajcary. Otóż mimo niezmienionej wartości w krajcarach jest to właśnie znaczek Lombardji, a oprócz niego istnieją jeszcze 2 sztuki (z r. 1858) — i 1 krajcar czarny i za 4 krajcary czerwony. Najniższa wartość (nominalnie notowana jest 750,—/1500,— pkt. a najwyższa 20.000,—/750.— pkt. **Na żadnej z wystaw w Polsce nie można było zobaczyć tych sztuk,** a do zupełnego kompletu brakuje memu intelokutorowi oczywiście tylko niestemplowanej sztuki za 4 krajcary. „Czy znalazłby się ktoś tak bogaty, że chciałby zapłacić kilkadziesiąt tysięcy za ową mało popularną sztukę? — pytam się. Oto co usłyszałem w odpowiedzi: „Niech pan tylko dostarczy takiego rarytasa, to już dużo numerów czeka na sposobność by go zdobyć, a wogóle każdy klasyczny znaczek, ładnie stemplowany, a przedewszystkiem niereperowany, zaledwie parę dni leży w sklepie, tyle nań jest amatorów, o wiele więcej niż na nowoczesne serje, chociaż i te rozchwytuje się poprostu z rąk handlarzy.

Ja

jemy razem sobie śniadanko... Kawusię z kożuszkiem. Ot, po starokawalersku... Z grymasikami. A pan lubi kożuszek dobry w kawci? Pan nieżonaty? Bo obrączki u pana kochanego nie spostrzegam. A ja też nie. Bratnie tedy z nas, paniedziejku, dusze. Zna pan tę ludową piosenkę, co to:

„Leciał pies przez owies,
Ogonem wywija..."?

Acha! Panu oczy zaczynają się uśmiechać! Wierzę! Wierzę! Niema nad wolność, panie dobrodziejku! Tak, tak... Ogonem wywija! — „Pewnie nieżonaty, szczęśliwa bestyja...!" Bo gdyby pan był pod pantofelkiem żoneczki — klapa panie-dziejku z wolności... Po nocy nie pozwoliłaby panu łazić. A jakże! Zarazby były podejrzenia, a posądzania, a sceny, że to asan dobrodziej za kobietkami wyganiasz, że amory masz w głowie, jeszcze w taką piękną noc... Pan zaczyna objawiać zniecierpliwienie? Wiem, Ani pan słuchać nie chce o podobnych perspektywach małżeńskiego pożycia. Ano więc! Nasze kawalerskie! Bęc!... Pij pan, powtarzam! Nie obrażaj mnie pan...

— Och! — westchnął tylko nocny gość, uważnie znowu nasłuchując. Zrobił nieznaczny ruch ciałem w stronę balkonu.

— Panu naprawdę niemiło ze mną siedzi się — rzucił pytanie gaduła. — I czemu to? Na pana może ktoś czeka? Kochanka może? Przyjaciółka, mówmy delikatniej, o ile pana tamto określenie drażni... Nie? Nie wnikam w osobiste pańskie sprawy. Zawsze byłem dyskretny. Panby tu mógł mi o sobie najrozmaitsze rzeczy popowiadać, a nawet słowa nie żądać ode mnie. Nie pisnąłbym nikomu nic. Pan sądzi, że komuś opowiadać będę naprzykład o pańskich odwiedzinach? Że będę chwalił się tem, iż mnie ludzie lubią i pamiętają o mnie w swych samotnych, bezsennych nocach? Nic podobnego! Ani mi podobna myśl przez głowę nie przeszła. Sami dowiedzą się ludzie o sympatji, jaką cieszę się u dobrych dusz, które pamiętają o chrześcijańskiej powinności nawiedzania bliźnich. Jak się to stanie? Bardzo prosto! Śniadanko rano wypijemy sobie razem, potem poślemy moją poczciwą Agatę na komisarjat po przyjaciela panu podobnych osobników, a on znowu z obowiązku służbowego poinformuje jakąś redakcyjkę.... Maleńka notatka w rubryce zdarzeń lub wiadomości policyjnych i już miasto dowie się o pana dobrem sercu, ulżenia mej bezsenności... Pan jest skromny? Panby chiał się od tego wykręcić? Pana żenuje wszelki rozgłos? O, to już pan sam musi z komisarzem pomówić w takim razie... Może panu pójdzie na rękę, jest przystępny.

— Skończ pan, na Boga! — jęknął nareszcie trzymany w szachu — skończ pan!

— Co? Mówi pan ostatecznie przecie? Aha! Namyślił się pan? To bardzo ładnie z pańskiej strony... Jeszcze kieliszek... Co? Upije się pan? Nie mów pan głupstw! Nie jesteś pan dzieckiem. Autentyczne „Reńskie"... Przywiozłem sam w ubiegłym roku z zagranicy... Świetne, a co?

Nieznajomy znów zamienia się w słuch. Na co on liczy? Przecie zależy jedynie od dobrej woli gospodarza. A on ma jeszcze jakąś nadzieję.... Głuptas! Nowicjusz!

— Może jeszcze jednego papierosika? Do rana — mówiłem daleko. — Pan grywa w szachy? Nie, szkoda! Bardzo miła gra i czas tak bardzo leci przy niej... Zwłaszcza gdy nie można usnąć, pomimo otwartych dla świeżego powietrza drzwi balkonowych. A ja, wracając do tej zdrowotnej kwestji, zawsze jeszcze okno w sypialni otwieram. Zawsze. Tu drzwi, tam okno. Jak największa doza powietrza. Pan się teraz uśmiecha? Spróbuj pan! Zobaczy pan sam, jak to wzmacnia cały organizm!

— Pan zamierza do rana mnie tak maltretować? — pada rzeczowe pytanie intruza.

— Nie całkiem... Pokąd tylko nie zacznie rozwidniać się... Więc do świtu jedynie... Czy pan się nudzi? Bo ja nie! Studjuję pańskie znalezienie się wobec mnie... Najpierw był pan zaskoczony... Potem miał pan pewną nadzieję jeszcze... Przeszedł pan do rezygnacji następnie, a teraz w liczeniu na zwłokę chce pan widzieć szczęśliwy dla siebie obrót sprawy... Nie, mój panie... Ja jestem od pana przebieglejszy! Mam w dłoni rewolwer, a pan co? Nic!... Mam telefon — zadzwonię za trochę na komisarjat... Wezmą pana... Tak.... tak! Ja, widzi pan, nie uznaję niefachowców! Wszystko w życiu trzeba przemyśleć! Pij pan! Pij! — powiadam grzecznie! Wątpię, by cię gdzie podobnie nieproszonego tak fetowano... Bardzo wątpię... pan musi przyznać, że wcale szarmancko wobec pana postępuję... Ja dawno już mogłem kazać zabrać pana, a nie robię tego... Musi pan wypić ze mną to wino do dna. Żeby pan nie powiedział komuś kiedy, gdy pan wyjdzie z kryminału, że byłem niegościnny... Czem chata bogata, tem rada...". Ostatecznie ze śniadania z panem rezygnuję.

— Nie gadaj pan tyle, pan zawsze tak marnuje czas?

— Nie rozumiem! Pan zaczyna być dowcipny! Albo impertynencki! Ja marnuję czas? Chyba, że dlatego, bo z panem rozmawiam, gdy pan nawet na to nie zasługuje. Pan zapomina, że ja jestem górą! Poprawdzie spałem... Ale teraz ja górą!

— Albo... ja!... Ja to panu obecnie mówię „w cztery oczy"!

— Żart na bok! Ja mam wszelkie szanse, pan już żadnej.

— Znudził mnie pan swą bezustanną paplaniną! Szanse są moje! Pan tu już nic nie ma do gadania. Uważam, że nie jest mi pan dłużej potrzebny. Według pana — jam nowicjusz. Według mnie zaś — z pana skończony cap! Żegnam!

— Ani kroku! Pan widzi tę lufę? Co znaczy, żem „niepotrzebny"? Mów pan!

— Owszem, teraz ja będę mówił, a pan posłucha! Zaczynam: Balkon otwarty i okno tam, w sypialni. Bodaj panu zawsze to tak dobrze robiło na samopoczucie! Ponieważ faktycznie dobre wino wypiję, a papierosy też wcale, wcale wypalone — odchodę! Naturalnie, o pańskiej gościnności opowiem znajomym i rodzinie... Pan mnie miał za nieostrożnego i niedoświadczonego? Tem lepiej, że na takiego wyglądam! Nie bierz pan za słuchawkę aparatu! Z komisarjatu nikt nie nadejdzie! Drut przecięty, o tam, koło pieca, obok pana dyplomów strzeleckich, jeszcze zanim pan się obudził... Hę? Naciska pan cyngiel? Panie! Szkoda palca! Rozładowałem maszynkę, gdy tylko wszedłem! Chrapał pan jak borsuk! Dopiero potem obudził się pan i od tego czasu gada pan i gada, jak najęty. Nie przeszkadzałem panu... Mój kolega tymczasem gospodarował w szafce przy łóżku, a pan w paplaninie nie słyszał go... O! już dawno wziął na pamiątkę wszystko! Padam do nóg... A nie rusz się pan... Oto mój rewolwer. Nabity... Zapewniam! No, kto górą? A wypij pan jeszcze raz na me zdrowie!

Odbudowa powiatu olkuskiego.

Powiat Olkuski jest powiatem o strukturze przeważnie rolniczej, chociaż w południowo-zachodniej części powiatu jak i w samem mieście powiatowem napotykamy na dość dobrze zapowiadający się przemysł. Niestety zachodnia część powiatu przedstawiająca pod względem roli i kultury rolnej największą wartość przypadła Generalnemu Gubernatorstwu.

Pozostała część powiatu nie przedstawia pod względem gospodarki rolnej większej wartości, ponieważ własność rolna jest w niebywałym stopniu rozdrobniona i uważać ją można jedynie jako dodatkowe zajęcie do pracy zarobkowej w przemyśle. — Żyzne części powiatu ponadto przerwane są przez rozległe przestrzenie szczerych piachów, tworzące nawet jak w okolicy Bukowna prawdziwe pustynie. Znana jest największa pustynia powiatu puszcza Błędowska, ciągnąca się na przestrzeni około 10 km i dochodząca do szerokości 400 km.

Krajobraz powiatu jest wyjątkowo piękny i urozmaicony.

Przez obszar ciągnie się na wysokości od 400—450 m nad poziomem morza część grzbietu Krakowsko-Wieluńskiej jury, która przez swoje niesamowite mieraz i fantastyczne formy bloków skalnych tworzy jedną z podstaw dla malowniczej piękności tego powiatu. Również wielkie i suche lasy sosnowe jak i mieszane przyczyniają się do piękności tego obszaru. Na pierwszy plan wysuwa się jednak niewątpliwie **cały szereg malowniczych i potężnych ruin zamkowych**, jak i niezwykle romantyczne źródła Białej Przemszy oraz potoczku Sztoły.

Pod względem komunikacyjnym na pierwszem miejscu wymienić należy drogę Kattowitz- Kielce, przecinającą powiat od zachodu na wschód. W tym samym kierunku przecina powiat wielka szosa, łącząca go z górnośląskim obszarem przemysłowym po przez Będzin, Wolbrum, Miechów i Kielce; w kierunku północno-południowym przebiega inne ważne połączenie komunikacyjne a mianowicie Zawiercie, Olkusz, Trzebinię i Chrzanów.

Chociaż przemysłowy rozwój w powiecie pozostał w tyle, to jednak na terenie powiatu pracuje kilka poważnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Tak np. w całem mieście powiatowem istnieje wielka fabryka wyrobów emaliowanych „Olkusz“, założona przez przemysłowca z Nadrynii, Piotra Westena i wybudowana na krótko przed wybuchem wojny światowej. W okresie rozkwitu fabryka ta zatrudniała przeszło 2000 pracowników i robotników.

W sąsiednich Kluczach znajduje się nowoczesna fabryka papieru z załogą przeszło 1000 robotników,

która w pierwszym rzędzie produkuje wysokowartościowe papiery. Firma powstała dzięki inicjatywie znanego przemysłowca Sosnowitz, Ludwika Mauvego.

Dalej wymienić należy dość znaczną fabrykę gwoździ i drutu w Sławkowie oraz fabryki cementu w Ogrodzieńcu i Kluczach. **Na specjalną uwagę zasługują złoża cynku i żelaza w Bolesławowie,** które na podstawie najnowszych badań czeka jeszcze bujny rozkwit. Pozatem w powiecie istnieje cały szereg większych młynów oraz cegielni.

Dnia 23 września 1939 pierwsi urzędnicy samorządowi pod kierownictwem komisarycznego Landrata Dr. Grolla przybyli do Olkusza, gdzie czekały wielkie i niecierpiące zwłoki zadania. Cały przemysł powiatu był unieruchomiony. Nie było ani poczty, kolei, ani telefonu itd.

Przeważna część mostów znajdowała się w stanie niezdatnym do użycia,

oczywiście i wszelkie urzędy zamknęły swoje podwoje, urzędnicy ewakuowani, kasy publiczne próżne, akty zniszczone. Brak wszelkiego autorytetu przyczynił się do tego, że nastąpiło nieopisane rozluźnienie wszelkich więzów życia społecznego. Niepewność zataczała coraz to szersze kręgi. Wszelka zarówno prywatna, jak i publiczna własność była bezpańska i tak samo jak i życie i bezpieczeństwo ludności, wydane na łup licznych grasujących band bandyckich. Sytuacja pogorszona została przez nieopisaną nędzę tysięcy uciekinierów, powracających w każdym dniu z dzielnic wschodnich do Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, wśród których w coraz to większym stopniu rozszerzał się głód, nędza i rozpacz.

Dlatego też zarząd dołożył wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadzić znów ład i porządek, zagwarantować bezpieczeństwo.

Drugą niemniej ważną troską było zapewnienie ludności powiatu w pożywienie. W związku z tą rzeczą o pierwszorzędnej wadze było ustanowienie nowych odpowiedzialnych kierowników poszczególnych jednostek życia samorządowego. Zaraz w pierwszych dniach września N. S. V. wszczęła szeroko zakrojoną akcję dożywienia wybiedzonej ludności.

Do zadań N. S. V. należała także opieka nad domami powracających ewakuowanych,

oraz dostarczenie pożywienia licznym rzeszom bezrobotnych. Także i w pierwszej połowie tego miesiąca urząd pracy rozpoczął w Olkuszu swą działalność, przyczyniając się w znacznym stopniu do zmniejszenia bezrobocia. Cały szereg tych nagłych i nie cierpiących zwłoki prac przyczynił się do tego, że w pierwszych miesiącach mowy być nie mogło o właściwej reorganizacji samorządu powiatowego, tembardziej, że dalsi urzędnicy przybyli dopiero pod koniec lutego 1940 r.

Dopiero gdy dostateczna ilość wyszkolonego personalu stała do dyspozycji, przystąpić można było do odbudowy skutkiem działań wojennych całkiem zniszczonego życia samorządowego w gminach powiatu. **Zadanie to przeprowadzano niestrudzenie przez całe lato ubiegłego roku.** Obecnie reorganizacja samorządu we wszystkich gminach jest ukończona i każdy zarząd gminy obecnie spełnia wszelkie położone nań obowiązki. Powiatowe i gminne zarządy w znacznym stopniu obok właściwej pracy odbudowy administracji wykonały także cały szereg prac pośrednich, jak uporządkowanie i odbudowę całkiem rozsprzężonego systemu skarbowego i podatkowego, usunięcie bezrobocia, uruchomienie przemysłu, reorganizacja wydziału opieki społecznej itp.

Oprócz tego przystąpiono jeszcze do realizacji całego szeregu zadań, które po części są już przeprowadzone, po części na ukończeniu. Z wielkiej ilości tych prac wymieniamy tylko kilka. **Gruntowny remont względnie przebudowa gmachów zarządów gminnych,** doprowadzenie do porządku całkowicie zaniedbanego powiatowego szpitala, uruchomienie kasy oszczędności, wybudowanie wszelkich zniszczonych mostów oraz doprowadzenie do porządku i rozbudowy najważniejszych połączeń komunikacyjnych, które bez wyjątku były w stanie wielkiego zaniedbania.

Jest rzeczą oczywistą, że w przeciągu jednego roku nie można było rozwiązać wszelkich zadań, które już od dawna czekały realizacji. Oprócz dalszej rozbudowy administracji w gminach i powiecie, w pierwszym rzędzie pracować należy nad uzdrowieniem gospodarczych i finansowych stosunków powiatu. **Już obecnie przystąpiono do realizacji wielkiego projektu zapośredniczenia wszystkich bezrobotnych stałą pracą.** Tak np. we wszystkich gminach okazała się konieczność do rozpoczęcia szeroko zakrojonych prac budowy ulic i kanalizacji. W tymsamym stopniu ważną jest kwestja zaopatrzenia prawie wszystkich gmin w zdrową wodę. Dalszem zadaniem niemniej ważnem jest usunięcie istniejącego głodu mieszkaniowego. Już obecnie opracowano cały szereg projektów, mających na celu udostępnienie jak najszerzym warstwom piękności powiatu, wychodząc ze słusznego założenia, że powiat olkuski wprost idealnie nadaje się jako obszar wypoczynkowy dla pracującej w ciężkich warunkach zdrowotnych ludności Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet ogólnego Górnośląskiego obszaru przemysłowego.

beh.

Na miejscu „bieda-szybów“ piękny park.

Minął rok mniejwięcej od czasu, kiedy w gminie Łagisza nowe władze przystąpiły do zrealizowania wielkiego planu prze- i rozbudowy gminy, mając na względzie trzy zasadnicze rzeczy, których ulepszenie przedstawiało wiele trudności. 1-sze to warunki zdrowotne i kwestje bezrobocia, 2-gie to umiejętne wyzyskanie gruntów przez tutejszą ludność rolniczą, 3-cie to ulepszenie i budowa dróg, których stan, biorąc pod uwagę ubogą gminę, specjalnie dobrze przedstawiać się nie mógł. Jeśli wiele innych jeszcze zadań odłożono na krótki przeciąg czasu, to te trzy zasadnicze przemawiają dziś do nas osiągniętemi pełnemi wynikami. Przeprowadzenie 6.5 km wyboi do normalnego stanu, podniesienie plonów rolnictwa o 25 proc., to już nielada wyniki. Ale punktem kulminacyjnym prac inwestycyjnych gminy Łagisza było założenie olbrzymiego parku, któryby wyglądem swym, a przedewszystkiem zasadniczym celem parków Zagłębia Dąbrowskiego przysparzania zdrowia i pogody życia, nie ustępował żadnemu z parków. Już sam fakt, że tereny obrane na założenie parku, owa nieprawdopodobna ilość „bieda szybów“ i cuchnące połacie nieużytków, przemawia za tem, że cel nie minął się z istotnemi potrzebami okolicy. Teren „bieda szybów“ znika szybko pod dziesiątkami łopat i kilofów, któremi zręcznie pracują dotychczasowi bezrobotni. W szybkiem tempie przeprowadzona niwelacja terenu nieużytków pozwoliła na dalsze rozszerzenie prac, które objęły z kolei place nieużytków i olbrzymie prostokąty pastwisk, które od lat nie przynosiły ich właścicielom żadnych korzyści. Tak więc powierzchnia parku urosła do rozmiarów 25 mórg ziemi, przygotowanej pod sadzenie drzew i krzewów. Z głębokich „dołki“, „bieda szybów“ nie zostało znaku, albowiem zasypano je, a teren całkowicie wyrównano. Wodniste miejsca (zwłaszcza pastwiska) osuszono przy pomocy specjalnie w tym celu wykopanych rowów, przeprowadzających odpływ wody do urządzonych w pobliżu sadzawek, które mają być w przyszłości zarybiane dobremi gatunkami ryb.

Zbliżająca się zima przyspieszyła sadzenie drzewek, których ogółem posadzono już około 2000 sztuk. Gatunek drzew jest różnorodny, co przy fachowem kierownictwie nad posuwającemi się naprzód pracami da piękne kontrasty rzadko spotykanych odmian drzew w parkach Zagłębia Dąbrowskiego. Tak więc posadzono: brzozy, osiki, włoskie topole, lipy, klony i graby, a przypuszczać należy, że dojdą do tego pewne odmiany krzewów, które uzupełnią komplet tego przepięknego obrazu przyrody, ułożonego i dobranego według gustu człowieka.

Na całym obszarze parkowym wytyczono aleje szersze i węższe, a obecnie kilkudziesięciu robotników pracuje przy kopaniu dołków, przygotowując teren do dalszego wiosennego sadzenia. Tak więc prace wykonawcze niemal bez względu na warunki atmosferyczne idą z wielkim postępem. Tak więc w Łagiszy, okolicy dotąd pogardzanej z uwagi na charakter wsi, powstaje park, który, kto wie, czy zczasem nie zdobędzie sobie nazwy pierwszego parku w Zagłębiu Dąbrowskiem. Pod względem wielkości obszaru ustąpi on jedynie parkowi na „Zielonej“. Nie należy jednak zapominać, że Łagisza od strony północno-wschodniej otoczona jest szerokim murem lasów, które już przedtem stwarzały tutaj warunki zdrowej atmosfery dla tych, którzy lubią piękno przyrody. Warunki te niewątpliwie wzmogą się w sposób niezwykle korzystny przez założenie wspaniałego parku — miejsca zdrowia i uciech mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego.

Bohun.

W kilku wierszach.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wendel Willkie wcześniej opuści Europę, niż to początkowo było planowane. Mówią, iż pojawi się on już w dn. 9 lutego przed wydziałem polityki zagranicznej senatu, aby złożyć sprawozdanie o sytuacji Anglji na podstawie swych wrażeń.

Śmiech — to zdrowie.

Profesor dr Piotr Vachet, dyrektor Instytutu Psychologicznego przy Sorbonie, postanowił dać dowód na prawdziwość powiedzenia, że „śmiech, to zdrowie“. — Każdej soboty w południe zaprasza on pacjentów do swego domu i gra im na patefonie płyty, które odtwarzają śmiech ludzki. —

Śmiech ten wywołuje zdumiewające skutki. Niektórzy z zaproszonych śmieją się do łez, co znowu powoduje innych do śmiechu. Profesor Vachet dowodzi, że te półgodzinne posiedzenia, w czasie których rozbrzmiewa dokoła śmiech, dają znakomite wyniki. Wielu z pośród uzdrowionych oświadczyło, że dzięki kuracji przy pomocy śmiechu powrócili do sił, dobrego humoru i zdrowia.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

20)

Podenerwowana rzuciła się do buduaru matki. Tam było cicho i spokojnie. Pani Ostermanowa siedziała przy lampie i cerowała pończochy. Stać ją było na to, aby pończochy oddawać do cerowania, ale co miała robić innego, gdy mąż miał jakieś podejrzane interesy, a dzieci uciekały już z domu do swego świata...

XII.

W gabinecie aspiranta Kaczmarczyka działy się rzeczy dziwne. Służbowy posterunkowy domyślnie się uśmiechał, kiedy dochodziły go z za drzwi odgłosy rozmowy, przerywane wesołym śmiechem. Woźny kilka razy biegał już do kantyny po piwo i zakąski.

Gdyby ktoś w tej chwili wszedł do gabinetu aspiranta, wówczas uderzyłby go dziwny widok. Na jednym z foteli w kącie pokoju siedziała swobodnie rozparta Lola, a obok stał aspirant, nalewając jej piwa do szklanki i częstując ją kanapkami.

— A wie pan, że nigdy nie myślałam, żeby policjanty mogły być takie sympatyczne — mówiła, uśmiechając się do aspiranta Lola.

— No, widzi pani. My tylko tak na zewnątrz. Ładne rzeczy działyby się, gdyby ludzie wiedzieli, że my także mamy serce. Niestety, nieraz trzeba nam tłumić wszelkie ludzkie uczucia, bo powiem pani tyle jest oszustwa i złodziejstwa na świecie, że łatwo można być wykiwanym.

— Tak, to prawda. Ale czego pan chce właściwie ode mnie?

— Kilka informacyj. Pani zachodzi czasem do restauracji Rogatkowej?

— Tak, bywam tam prawie codziennie wieczorem.

— Czy pani nie wie, z kim tam mógł rozmawiać Rzecki?

— Robert! Ależ wiem! Z Walkiem.

— Czy to ten? — podał jej fotografję.

— Tak, to ten. Skąd to pan ma?

— Policja ma rozmaite rzeczy. A kto jeszcze mówił z Rzeckim?

— Czasem widziałam, że szli do gabinetu i rozmawiali z radcą.

— Kto to jest radca?

— Nie wiem. Radca to on na pewno nie jest, ale tylko Rogatkowa tak go tytułowała. Nazywał się Gwóźdź. Tak mi raz powiedział przynajmniej Walek. Ale o czem tam gadali, to nie wiem.

— Czy pani sądzi, że ten Gwóźdź to mógł być hersztem bandy?

— Ee, widzę, że mnie pan komisarz bierze na spytki. Ja sypać nie będę. Już nic nie powiem.

— Ja nie chcę, aby panna Lola miała sypać. Mnie tylko chodzi o to, aby wyśledzić tego, kto postrzelił Rzeckiego.

— Nie, to niemożliwe. Radca miałby postrzelić Roberta?

— Takie mam podejrzenie, ale chodzi o to, aby pani mi pomogła.

— Co mam robić?

— Dzisiaj wieczorem pójść jak nigdy nic do Rogatkowej i uważać. Jak tylko przyjdzie Gwóźdź, proszę rzucić chusteczkę na ziemię. To już mi wystarczy. Resztę będzie do nas należała.

— To pan będzie u Rogatkowej?

— To jeszcze niewiadomo. Ja, albo kto inny. W każdym razie ktoś będzie.

— A jeżeli radca nie przyjdzie?

— To trudno. Będziemy co wieczór obserwowali szynk Rogatkowej. Mam takie wrażenie, że wcześniej czy później ten radca jednak tam się pokaże.

— A co jest z Walkiem?

— Tego pani narazie nie mogę powiedzieć.

— Czy siedzi w kryminale?

— Proszę się nie pytać. Może już za parę dni będę mógł pani powiedzieć. Narazie nie mogę. Proszę więc dzisiaj wieczorem, jutro i dalej, aż do odwołania patrzeć na to, kto przychodzi do Rogatkowej. Będzie pani miała jakieś wydatki, ja pani jestem gotów...

— A cóż pan sobie myśli, że jestem jakiś zdrajca czy donosiciel? Nie potrzebuję pańskich pieniędzy. Robię to tylko dlatego, aby złapać tego, który postrzelił Roberta. Jeśli jednak to nieprawda wszystko, co mi pan mówił, to niech się pan strzeże. Ja także mam pazury...

— Mogę panią zapewnić uroczyście, że tu chodzi tylko o złapanie tego, który postrzelił Roberta. A więc czekam na sygnał.

Czekanie na sygnał trwało bardzo długo, gdyż ani tego wieczoru, ani następnych tajemniczy Gwóźdź nie pokazał się w szynku Rogatkowej. Początkowo komentowano obszernie jego nieobecność, jak i brak Walka oraz Ferdka, ale potem zapomniano o nich. A Lola dzień w dzień pełniła straż, wypatrując tego, który wyrządził krzywdę jej ukochanemu...

Upłynęło już kilka tygodni od tych wydarzeń i sprawa tajemniczego radcy zwolna szła w zapomnienie. Na rozprawie przeciwko dwom złapanym bandytom nie zdołano ustalić niczego pozatem, co było dobrze znanem policji. Identyczności herszta bandy nie dało się stwierdzić. Walek i Ferdek dostali po dziesięć lat więzienia. Rzeckiego na rozprawie nie było, gdyż wracał zwolna do sił. Odczytano tylko jego zeznania, z których jednak nic nie dostało się do wiadomości publicznej, gdyż na żądanie policji ta część rozprawy była tajną.

Było to już późną jesienią, kiedy Rzecki pokazał się w biurze aspiranta Kaczmarka. Uścisnęli sobie dłonie serdecznie, gdyż ostatnia sprawa zbliżyła ich bardzo. Dzięki Rzeckiemu, aspirant dostał wyróżnienie i spodziewał się awansu, a towarzystwo „Nadzieja“ wyrażało się o nim w superlatywach.

— Jak się pan czuje, panie redaktorze?

— Doskonale. Trochę mnie czasem kluje w prawym boku, ale to powinno lada dzień minąć. Czy pan już zdemaskował Gwoździa?

— Nie. Jeszcze nie, ale liczę, że lada dzień dostanę go w swoje ręce.

— Wie pan, że jak leżałem w szpitalu, to wiele myślałem nad tą całą sprawą. Doszedłem do przekonania, że w tem wszystkiem musiał maczać palce ktoś z wybitniejszych osobistości miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z historji zegarów.

Kraków, 1 lutego.

Czas — tak ważne dla nas a zarazem tak abstrakcyjne określenie! Czasu ani nie widzimy, ani nie możemy go dotknąć — jest naprawdę nieuchwytnym, a przecie tak niesłychanie ważnym czynnikiem naszego życia.

Bo co to właściwie jest czas?

Kolejne następstwo zjawisk lub wydarzeń! To zaś co się stało, lub działo stanowi dzieje, tworzy historję. A każdy człowiek ma swą własną historję.

Data, godzina, minuta urodzenia — to powstanie, początek czasu dla człowieka.

Śmierć to koniec...

Jak długo bowiem żyjemy, jesteśmy ze wszechstron, w każdym odruchu naszym ograniczeni czasem.

Więc czas — z tego wynika — da się mierzyć... Otóż pierwszą miarą czasu, jaką ludzie odkryli, była kolejność pór roku oraz następstwo dnia i nocy. Ale nie poprzestano na naturalnym podziale — był on niewygodny — trzeba przeto było czas dzielić dalej. Lecz sprawa to nie łatwa. Wiemy wszak doskonale, że ludzie w czasie nie orjentują się zbyt dobrze.

Gdy np. ktoś się nudzi, **czas schodzi mu** powoli, kiedy zaś jest się wesołym, przebywa w miłem towarzystwie — jakże szybko mijają godziny. Czyli, że nasz zmysł czasu niestety zawodzi.

Jakże więc sobie poradził starożytny człowiek?

Przystąpił przedewszystkiem do podziału dnia na równe okresy czasu, a więc godziny. Czyli dzień zaczynał się o świcie i dzielił na 12 równych części — także na tyleż części podzielono noc.

Potem znaleziono inny system: W przestworzach nad naszą planetą goreje słońce i płoną gwiazdy. **Nauczono się też z nich obliczać czas.** Wiedziano bowiem, że gwiazdy kręcą się dookoła sklepienia niebieskiego i nie uszło ludzkiej uwagi, że wszystko to dzieje się w równych odstępach czasu. I nauczono się z tego zegara niebieskiego korzystać. Wbijano w ziemię słupy, które w promieniach słońca rzucały cień. Zależnie od tego, gdzie cień padał, można było oznaczyć godzinę. **Zauważono także, że nie jest obojętnem, w jakiem położeniu się ten słup znajduje.** Bo gdy w nocy stanąć koło takiego pręta i spojrzeć w niebo, pręt ten wskazuje na pewną określoną gwiazdę. Gwiazdą tą jest gwiazda polarna. Zdaje się, że dokoła niej biegną wszystkie inne gwiazdy i to jest, albo tylko wydaje się być osią sklepienia niebieskiego. Przez nią bowiem, według obliczeń astronomów i żeglarzy przechodzi oś ziemska. Ów więc słup musi być wbity równo z biegiem osi ziemskiej.

Zegary słoneczne należą do najstarszych.

Egipcjanie i Chaldejczycy budowali je w ten sposób, że stawiali kolosalne kamienne obeliski na wielkich placach i z kierunku oraz długości cienia — odczytywali czas. Miały one jednak tę wadę, że nie działały w nocy. Musiał więc znów wysilić się umysł ludzki i zastąpił je zegarami piaskowemi i wodnemi.

Zegar wodny, zwany przez Greków klepsydrą, polegał na tem, że z jednego naczynia przelewała się woda jednostajnie i bezustannie do drugiego Do pomocy brano zegar słoneczny i ustalono, ile wody przecieknie w ciągu gdziny.

A teraz wyjaśnimy, co to jest jednostajne, równomierne przemijanie czasu.

Otóż ziemia krąży w pewnym oznaczonym okresie czasu, który nazywamy dniem, kiedy minie dzień, ziemia obróciła się raz dookoła swej osi. Gdy uczyni to 365 razy, okrąża raz słońce i wtedy mija rok. Czyli że ruch ziemi jest oznaką przemijania czasu.

Zegar czyni to samo, kiedy bowiem ziemia obróci się raz dookoła siebie, wskazówka zegara obiega tarczę dwa razy dookoła.

Teraz popatrzmy, **z czego to składa się zegar.** Widzimy tam mnóstwo kółek i kółeczek, które zazębiając się o siebie, przenosza jakąś siłę na wskazówki. Ale co jest źródłem tej siły? Bywa różnie. W zegarze wagowym — ciężar, zwany wagą, zawieszony na sznurze, nawiniętym na ruchomy wałek.

Pierwsze zegary wagowe wynaleźli Arabowie gdzieś około 850 roku po Chr.

Z Arabji przybyły one do Europy, gdzie je też coraz bardziej udoskonalano. Już tak koło roku 1300 wieże kościołów otrzymały olbrzymie zegary wagowe z dzwonami o potężnym dźwięcznym głosie.

W czasach tych zasłynęli na całym świecie zegarmistrze niemieccy. Słowo zegar pochodzi od niemieckiego Seiger, co oznacza zegar wodny, w którym woda przecieka z jednego naczynia w drugie. Cieknąć znaczy po niemiecku seigen.

Ale umysł ludzki pracował dalej. I tak wynalazcą zegarka kieszonkowego stał się Norymberczyk **Piotr Hele**, który skonstruował ciekawy przyrząd, t. zw. **„włos“**. Jest to małe kółeczko, obracające się bez przerwy tam i z powrotem, połączone zaś ze sprężyną stalową, odrzuca ją po każdym obrocie w przeciwnym kierunku. Teraz ruchy „włosu“ przenoszą się na kółka zębate i nie pozwalają im na poruszanie się z taką szybkością, z jakąby to czynić musiały, naciskane przez sprężynę i włos właśnie służy tu do wyrównywania chodu.

Pierwsze zegarki kieszonkowe nazywano od miasta, od którego pochodziły „jajkami norymberskiemi“. Były to jednak olbrzymy, a przytem ceny ich także były niezwykle wygórowane.

I znów wiedza ludzka postąpiła naprzód — oto w roku 1657 wybitny filozof holenderski **Christian Huygens**, wynalazł wahadło zegarowe, działając pod natchnieniem odkrycia Galileusza.

A teraz dowiedzmy się **jak Galileusz odkrył wahadło.** Otóż, będąc pewnego dnia na Mszy św. w katedrze, nie mógł jakoś skupić się do modlitwy. patrzał natomiast w sufit i zauważył jak jeden ze świeczników kołysze się tam i napowrót. Wahania te stawały się coraz wolniejsze i Galileusz zauważył, że świecznik, czyli wahadło, potrzebował do przebycia małego toru, tego samego czasu, co poprzednio, gdy wychylał się silniej. Reasumując te spostrzeżenia doszedł do wniosku, że wahadło o pewnej długości zużytkuwuje ten sam czas do wychylenia się w jedną i drugą stronę, niezależnie od tego, **jak daleko się wychyla.** Skonstruował więc wahadło, którego czas wahań wynosił jedną sekundę.

Huygens wpadł na jeszcze lepszy pomysł, połączył mianowicie wahadło z dawnym zegarem wagowym, wskutek czego, równomierne wychylenia wahadła regulowały spadanie ciężarów i ujednostajniły chód zegara.

Przez pewien czas jednak zegarmistrze zamiast budować i udoskonalać te przyrządy, konstruowali rozmaite grające czy śpiewające zabawki, zapominając zdaje się o głównem zadaniu tego przyrządu.

Ale położyli temu kres żeglarze. Zaczęli się bowiem domagać coraz dokładniejszych, precyzyjniejszych zegarów. Zapytamy naturalnie, do czego im potrzebna taka matematyczna dokładność czasu?

Otóż im nie chodzi o to, która jest godzina, lecz **muszą wiedzieć, gdzie się znajdują.**

Wiemy, że kulę ziemską podzieliliśmy na stopnie długości i szerokości geograficznej. I tak posunąwszy się o jeden stopień długości na wschód, należałoby przesunąć wskazówkę o 4 minuty naprzód. Czterech bowiem minut potrzebuje ziemia, aby obrócić się o jeden stopień dalej.

Gdy kapitan chce więc po opuszczeniu portu dowiedzieć się dokładnie, gdzie się znajduje, patrzy o 12-tej w południe na swój zegarek, ale o dziwo, przyrząd wskazuje dopiero 11 godz. 56 minut. Cóż to ma oznaczać? Oto okręt posunął się o jeden stopień na wschód i według naszej rachuby czasu zyskał 4 minuty.

Gdyby zaś płynął na Zachód, toby te 4 minuty stracił. Kiedy więc jedziemy naokoło świata

w kierunku wschodnim —zyskujemy 1 dzień, gdy w zachodnim, tracimy.

Ziemia bowiem podzielona jest na 2 razy po 180 stopni długości, a 360 razy po 4 minuty, czyni 24 godziny.

Tak więc, gdy w danym punkcie naszego globu jest 12-ta w południe, na przeciwległym — 12-ta w nocy.

Co 15 stopni czas różni się o godzinę — ku wschodowi zegary pokazują godzinę późniejszą, ku zachodowi wcześniejszą.

Jasnem jest, że gdybyśmy na te sprawy zwracali uwagę, powstałyby straszne rzeczy. Powiedziano więc sobie, zegarki będzie się przesuwało o 1 godzinę co 15 stopni.

I ten czas nazwano strefowym!

Wskutek tego nie wszędzie Nowy Rok witamy o jednej porze. Gdy u nas mamy Nowy Rok, w Bukareszcie północ już minęła.

Ale jest jedna linja na kuli ziemskiej, gdzie przychodzi Nowy Rok wcześniej niż gdzieindziej. Linją tą jest 180 stopień długości geograficznej. Linja ta biegnie prawie wyłącznie oceanami, dotykając tylko jednej grupy wysp, to też nazwano je **Noworocznemi.**

Oto krótka historja czasu i zegarów, tych panów i władców naszego życia.

Chleb powszedni w czasach dawniejszych.

(db.) **Kraków**, 30 stycznia.

W czasach, kiedy na sprawy wyżywienia zwraca się, mimo działań wojennych, najbaczniejszą uwagę, kiedy każdy okruch chleba jest rzeczą niezmiernie cenną, przedmiotem pożądania szerokich mas, niby najlepsze „przedwojenne“ ciastko, kiedy słowa modlitwy o chleb powszedni nabierają niezwykle wymownego znaczenia— dobrze może będzie rozerwać na chwilę umysł garścią wiadomości o tymże właśnie chlebie powszednim w czasach dawnych.

Formy wyrabiania żywności ze zboża zmieniały się w miarę ogólnego postępu cywilizacyjnego. Najlepiej można ustalić pewne okresy rozwojowe tych zmian, obserwując pewne obrządki religijne, w których z powodu konserwatyzmu i tradycjonalizmu, jaki cechuje wszystkie kulty, zachowały się najlepiej zabytki czasów minionych.

Najdawniejszym, ze znanych nam sposobów, było bezpośrednie zużycie, przyczem ziarno tłuczono kamiennemi narządami na krupy, względnie prażono. U ludów starożytnych, Greków i Rzymian nie istniało zjadanie zboża na surowo, występowało to tylko w obrzędach kultu, gdzie wielokrotnie składano ofiary ze zboża skrupionego. Że jednak w dawnych czasach zjadano ziarno prażone — o tem wiemy z faktu, że np. do dziś w Tyrolu (Engandyn) obserwuje się podobne zjawisko. **Starorzymski obyczaj ofiarowywania bogom surowego lub palonego ziarna zachował się tu i ówdzie do dziś w ludowych obrzędach, np. podczas narodzin lub ślubów.**

Znany nam powszechnie z różnych okolic kraju „żur“ jest wspomnieniem po pradawnej, drugiej fazie przygotowywania pożywienia ze zboża. Papka z mąki z przyprawą soli, tłuszczu, mleka i pachnących ziół służyła niegotowana, później gotowana — za napój i potrawę równocześnie. Inny sposób polegał na sporządzeniu z podobnej papki — zacierki. Ten rodzaj pożywienia, główny w czasach homeryckich i — legjonów rzymskich, jest do dziś potrawą chłopów naszych i rosyjskich oraz mieszkańców w Azji wschodniej.

Papka taka była zarazem pewnym postępem „technicznym“, ponieważ zawierała 20 procent mniej wody od polewki.

Był to właściwie etap przejściowy od formy pierwotnej do fazy chleba właściwego, choć oczywiście różnił się on bardzo od pieczywa takiego, jakie dziś otrzymujemy u piekarza „za odcięciem kuponu“...

Chleb, jeśli już użyć takiego pojęcia, były to najpierw **placki, wypiekane w popiele**, później w popiele, lecz już **na rusztach**, w rynkach ew. garnkach glinianych. Pieczywo to pochodziło czyto jako placki, czy jako kluski ze zmieszania mąki z wodą, mlekiem, oliwą i winem, do czego dodawano jeszcze słodyczy i — korzeni! Pierwotnie wyrabiane w ten sposób **placki spożywano na ciepło**, jak papkę. W nich to dopiero znaleziono rodzaj pożywienia, który można długo przechowywać. **Placki wyrabiano bez rozczynu.** Niekiszony chleb jest historycznie starszy i stanowił produkt, używany podczas świąt i uroczystości religijnych.

Fermentowany chleb jest nabytkiem dużo późniejszym.

Pieczywo w postaci placków, czy placków zawijanych znane w starożytności — istnieje i dziś. Nie mówiąc o góralskich „moskalikach“ i innych, bo znany im jest i chleb piekarski, w Azji Mniejszej „chleb“-placki jest w powszechnym użyciu. Wypiekają go kobiety z mąki jęczmiennej lub pszennej, na węglach, przeważnie na otwartem miejscu. Ciasto zostaje wypieczone na blasze w cieniutkie płatki, o średnicy ok. 30 cm., poczem jest zwijane. Podczas jedzenia urywa się kęs placka, wkłada w niego ser, czosnek i tak dopiero połyka. A więc cośkolwiek podobnie jak nasze naleśniki. **W domach zamożniejszych służą takie placki — za talerze!** Podczas obiadu odrywa się po kawałku „talerza“ a po zjedzeniu dania, resztą — obciera się palce! Zwyczaje takie istnieją w Egipcie, Abisynji, Syrji i t. p. Chleb nie kiszony łatwo się jednak zesychał i był dość nierównej trwałości, wyrób jego następował w rzadkich odstępach czasu, zwłaszcza przy pewnych uroczystościach.

Dopiero z czasem rozwinięcia się życia miejskiego i poznania fermentacji ciasta, wyrób chleba oddalił się od wypiekania w domu przez kobiety i **stał się odrębną gałęzią przemysłu.** Najwcześniej ze znanych nam źródeł, występuje to w dawnym Egipcie. Od nich zwyczaj kiszenia chleba przeszedł do Greków, Rzymian, od nich do Germanów, a zkolei do Słowian.

Kiedy powstał osobny zawód piekarzy, tego dokładnie nie wiemy.

Wprawdzie poeci greccy Hesiod czy Homer znają pojęcie chleba, o tyle nic u nich nie słychać o piekarstwie. W VII wieku są zaś już powszechnie znani. Jednak obok produkcji przemysłowej utrzymał się w gospodarstwach wiejskich zwyczaj wypiekania chleba w sposób przekazany tradycją, wiadomo kobiety są bardziej odporne i nieufne względem rozmaitych „nowinek“, stąd to wiele zwyczajów związanych z wypiekiem chleba dochowało się do dnia dzisiejszego.

Już starożytni znali **wiele gatunków chleba**, dając im nazwę od gatunku zboża, sposobu wyrabiania, od kształtu lub kraju, w którym dany gatunek wziął początek. Sama dzisiejsza nasza nazwa „chleb“ prawdopodobnie ma swój źródłosłów w słowie greckiem „klibanos“ = „piec“, form. pierw. „klibon“. Ciekawą rzeczą jest, że języki starożytne nie odróżniają dokładnie chleba od wyrobów cukierniczych. Bo i te były znane: białe i słodkie zawierały tłuszcz a czasem ser. Także tych „serowników“ i podobnych używano przy uroczystościach.

Chleb jako najniezbędniejszy składnik codziennego życia przeszedł u wszystkich narodów, na najrozmaitszych stopniach kultury do kultu religijnego. Zwłaszcza u wszystkich narodów rolniczych chleb miał w pewnym sensie charakter święty, ponieważ tajemniczą siłę, ukrytą w ziarnach zboża — przenoszono także na pieczywo. **Pieczywo będące objektem obrzędów sakralnych przybrało zczasem i odmienny wygląd,** różny od codziennego, przyczem niejedna forma przedostała się do obrzędów i liturgji kościołów chrześcijańskich.

Na zakończenie jeszcze dwie ciekawostki. Jedną z nich jest to, że chleb „plackowy“ widuje się w oryginalnej formie w Azji. **W „nowoczesnym“ sklepie na drągach wiszą olbrzymie płaty placków i schną na powietrzu.** Na żądanie klienta kupiec odkrawa część, waży i sprzedaje ten produkt — wspomnienie bohaterskich czasów starożytnych.

Drugą ciekawostką dla Czytelnika będzie: jak wyglądał i funkcjonował w dawnych czasach młyn. Otóż młyny były kamienne. Ziarno wsypane między koło młyńskie a oś kamienną, dookoła której ten kamień się poruszał, zmieniało się na mąkę. Kamienie młyńskie poruszane były siłą zaprzężonych osłów. Mąkę wsypaną na kamienną podstawę młynów zbierały zatrudnione niewolnice do specjalnie przygotowanych naczyń, skąd wędrowała do przerobienia na życiodajny, boski chleb powszedni...

Kot odkrywa zbrodnię.

W bardzo ciekawy sposób została wykryta zbrodnia, popełniona przed dwoma laty w Nowipasar w Jugosławji. Wówczas to znikł w tajemniczy sposób dozorca drogowy Łazarz Stefanowicz. Wszyscy przypuszczali, że Stefanowicz popełnił samobójstwo, daremnie jednak łamano sobie głowę nad powodami tego kroku.

Niedawno temu sprawa ta została wyjaśniona w niezmiernie ciekawy i nieoczekiwany sposób. Pewien wieśniak, przechodząc lasem, spostrzegł na leśnej drożynie dzikiego kota, który wyszedł z położonej w pobliżu jaskini, niosąc kawałek szmaty w pysku. Wieśniak wszedł do jaskini i ku swemu wielkiemu przerażeniu spostrzegł szkielet człowieka. Zawiadomione władze rozpoczęły natychmiast śledztwo, w czasie którego wyszło na jaw, że były to zwłoki Stefanowicza, w którego czaszce stwierdzono dwa otwory od kul rewolwerowych.

Energicznie prowadzone śledztwo doprowadziło do ujęcia pewnej wdowy i jej krewnych. Z wdową tą utrzymywał Stefanowicz bliższe stosunki, a mord został dokonany przez jednego z jej krewnych z powodu zemsty.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12 tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16 Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Przemianowanie dwuch ulic.

Część Warschauerstrasse, a mianowicie od Breslauerstrasse aż do Modrowgasse z mocą natychmiastową przemianowana zastaje na ulicę Theaterstrasse. Natomiast część zachodnia tej ulicy pomiędzy Breslauerstrasse a Modrowgasse uważana jest jako przedłużenie Warschauerstrasse i od tej chwili tak się nazywa.

Sosnowitz, dnia 24 stycznia 1941.

Der Oberbürgermeister
I. V.
Heyne
Burgermeister.

Pomyłki w druku, wynikłe z powodu niewyraźnego nieczytelnego pisma, nie będą uwzględniane przy reklamacjach.